

FORZA WISŁA



NUMER 1(18) KWIECIEŃ 2005

CENA 4 ZŁ

*„Oby sport promował radość życia, odpowiedzialność,
zdolność do poświęceń i szacunek dla każdego człowieka”.*

Jan Paweł II

klub JAMA

ul. Reymonta 22
(hala Wisły)
tel/fax: (012) 638 63 17

www.klubjama.pl
biuro@klubjama.pl



FORZA WISŁA

OD REDAKCJI:

Witamy po zimowej przerwie w zupełnie nowej szacie i trochę zmienionej formule. Mamy ambicje stać się od tej chwili miesięcznikiem wychodzącym mniej więcej w połowie miesiąca obejmującym swym zasięgiem obszar całego kraju. Jak wskazały niezależne badania sympatię do Wisły Kraków deklaruje ponad 30% kibiców piłki nożnej w Polsce. Wisła jest klubem wielosekcyjnym z bardzo popularnymi w naszym kraju dyscyplinami jak koszykówka bądź siatkówka. Do tych wszystkich kibiców kierowane jest nasze pismo. Znajdujemy się w okresie, w którym zawodnicy i zawodniczki Białej Gwiazdy znajdują się na czołowych lokatach w swoich ligach. To wspaniałe informacje w przededniu stulecia jednego z najbardziej zasłużonych i najstarszych klubów sportowych w kraju. To właśnie im – zamierzamy od tej pory poświęcić więcej miejsca na łamach „Forza Wisła”. Nie zapominamy o mniej popularnych, ale nie pozbawionych sukcesów pozostałych sekcjach naszego klubu, który traktujemy jako całość bez podziałów, które okazały się niczym innym jak wymogiem naszych czasów.

Jesteśmy na dobrej drodze, aby w następnym stulecie wejść z podniesionym czołem będąc świadkiem jednego z najlepszych okresów w historii klubu.

Co raz lepiej dzieje się na trybunach. Kibiców podobnie jak klub dotknął ząb czasu i w tej chwili, aby cokolwiek zdziałać należy się prawnie zorganizować.

Stowarzyszenie Kibiców Wisły Kraków było jednym z pierwszych w Polsce i śmiało można powiedzieć, że jest jednym z najprężniej działających. Jesteśmy w tej komfortowej sytuacji, że nie musieliśmy ratować klubu od upadłości a staliśmy się jego mocnym filarem. I jest jeszcze jedno, co wyróżnia nas spośród innych. Wszyscy tworzymy jedną wiślacką rodzinę i potrafimy wspólnie się dogadać, czego pozazdrościć mogą nam wszyscy.

Cóż, pozostaje tylko dodać: **Forza Wisła!**

WYDAWCA:

STOWARZYSZENIE KIBICÓW WISŁY KRAKÓW

UL. REYMONTA 22,

30-059 KRAKÓW

e-mail: sektorx@poczta.fm

PREZES ZARZĄDU

STOWARZYSZENIA: PIOTR WAWRO

ISSN: 1730-4113

REDAKCJA: (MARCIN), Marcin

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadesłanych tekstach.

Tekstów nie zamawianych redakcja nie zwraca.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności

za treść zamieszczanych reklam.

Zdjęcie na okładkę: Kazimierz Kwasek

Pozostałe zdjęcia: Cekier, Rzepa.

Serwisy: wisla.w-a.pl kibicewisly.pl

wislakrakow.com

Specjalne podziękowanie dla Kazimierza

Moskala oraz Leszka Szymańskiego

za udostępnienie zdjęć.

Z czasem wszystko zaskoczy



Werner Liczka

ur. 15 września 1954 w Hluczynie. Jako zawodnik przez dziesięć lat występował w Baniku Ostrawa (trzykrotny mistrz Czechosłowacji, dwukrotny zdobywca pucharu tego kraju), grał także w Grenoble, Antwerpii, Calais i Dunkerque. Z reprezentacją narodową wywalczył złoty medal Igrzysk Olimpijskich w Moskwie w 1980 roku, a także brąz Mistrzostw Europy we Włoszech (1980).

Jako trener szkolił piłkarzy Banika Ostrawa, Zlinu, Quatar Sport Clubu, Polonii Warszawa, reprezentacji Czech do lat 21 oraz Górnika Zabrze. Był także asystentem Dushana Uhrina, gdy Czechi wywalczyły srebro w mistrzostwach kontynentu w 1996 roku.

Z Wisłą związał się do czerwca 2007 roku.

Werner Liczka podpisując 14 grudnia 2004 roku cztero i pół letni kontrakt z Wisłą, stał się trzydziestym siódmym w historii, czwartym czeskim i ósmym od momentu wejścia do klubu Tele-Foniki szkoleniowcem, który poprowadzi zespół Białej Gwiazdy.

Panie trenerze był pan bardzo dobrym piłkarzem, złotym medalistą Igrzysk Olimpijskich w Moskwie i brązowym mistrzostw Europy we Włoszech w 1980 roku. Jako trener wywalczył pan z reprezentacją swojego kraju jako asystent Dushana Uhrina srebro na mistrzostwach Europy w Anglii w 1996 roku. Pracę szkoleniową w Polsce rozpoczął pan natomiast od prowadzenia Polonii Warszawa, z którą wywalczył czwarte miejsce w lidze za co podziękowano panu za pracę. Nie najlepsze wyniki osiągał pan także pracując w Zabrzu z Górnikiem. Wielu prowadzonych przez pana piłkarzy zachwala za to pana warsztat i podejście do pracy. Jakim naprawdę trenerem jest Werner Liczka?

Na pewno chorobliwie ambitnym. Właściwie to ja nigdy do końca nie jestem z siebie zadowolony. Piłkę nożną traktuję bowiem nie tylko jako zabawę czy pracę, ale przede wszystkim jako niezwykle wyzwanie, do którego należy podchodzić z odpowiednim entuzjazmem. A poza tym staram się być naturalny, normalny, mocno stąpać po ziemi i do życia podchodzić z pokorą. Kiedyś, gdy miałem 18 lat mocno do takiej postawy nakłaniał mnie mój pierwszy w dorosłej piłce trener. Wówczas nie bardzo go rozumiałem, teraz doceniam, że zaliczałem się i zaliczam do wąskiej grupy ludzi, która może żyć i zarabiać robiąc coś co sprawia dużą przyjemność.

Był pan kiedyś blisko objęcia funkcji selekcjonera reprezentacji Polski. Jak blisko?

Bardzo blisko. Początkowo sceptycznie odnosiłem się do jakichkolwiek informacji, zaliczających mnie do wąskiego grona kandydatów na to stanowisko. Zadałem sobie pytanie dlaczego niby ja. Ale w pewnym momencie odbyłem stosowne spotkanie z prezesem Listkiewiczem, na którym uzgodniłem nawet warunki indywidualnego kontraktu, jednak w ostatecznym rozrachunku przegrałem wyścig o to miano ze Zbigniewem Bońkiem.

W grudniu ubiegłego roku podjął pan pracę w naszym klubie. Na pierwsze pana zajęcia treningowe przybyło 4000 widzów, na pierwszy sparing pod pana wodzą aż 7000. Jakże odczucia?

Rewelacyjne. Przyznam się szczerze, że gdy po raz pierwszy otrzymałem ofertę pracy w Polsce, nie bardzo się do jej podjęcia kwapiłem. Zadowolony byłem z pracy w Czechach, po cichu marząc

jednocześnie, by jeszcze raz spróbować swych sił w Belgii lub we Francji. Jednak kiedy przyjechałem do Polski bardzo ciekawą rozmowę przeprowadziłem z panem Romanowskim, który przekonał mnie, iż warto popracować w stolicy. W waszym kraju piłka nożna jest czymś więcej niż samą grą. Człowiek to czuje, gdy spacerując po rynku jest rozpoznawalny, proszony o autograf. Dla mnie ten entuzjazm, to pozytywne „ciśnienie” jest do codziennej pracy niezwykle pomocne. **Objął pan zespół niepodzielnie panujący w ostatnim czasie na krajowym podwórku, zawodzący niestety w europejskich pucharach. Jak pan myśli dlaczego?**

To jest złożony temat. Patrząc na grę Wisły z boku nie mogłem dokonać odpowiedniej analizy. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest to, iż Biała Gwiazda grała bardzo mało jak do tej pory ważnych spotkań o stawkę na arenie międzynarodowej. Uważam, iż jeżeli dany zawodnik w trakcie jednego sezonu nie rozegra trzydziestu pięciu, czterdziestu tego typu pojedynków, to ciężko będzie mu się właściwie rozwinąć. Po przejściu Wisły zauważyłem w niej sporą lukę pomiędzy wartością indywidualną poszczególnych graczy a wartością zespołu jako całości. Uważam, że Wisła indywidualnie jest obecnie zespołem mocniejszym niż Sparta Praga, ale Czesi lepiej prezentują się jako spójny mechanizm. Stąd regularnie grają w Lidze Mistrzów. Ponadto prężanom znacznie trudniej przychodzi zdobywanie mistrzostwa Czech niż krakowianom Polski, a rokroczne batalie z takimi ekipami jak Barcelona czy Chelsea procentują jeśli chodzi o aspekty sportowe.

Trzy lata temu jeszcze jako opiekun Polonii wyrażał się pan o Wiśle jako drużynie posiadającej najwyższe umiejętności w lidze. Czy wraz z upływem lat coś się w tej kwestii zmieniło? Absolutnie nic. Wisła pod względem indywidualnych umiejętności poszczególnych zawodników jest zdecydowanie najlepsza w kraju, a jej niepowtarzalna dominacja w lidze w ciągu kilku ostatnich lat jest tylko tego potwierdzeniem.

Kibice wypełniający stadion przy ulicy Reymonta przyzwyczaili się do ultra ofensywnej taktyki i widowiskowej gry. Coraz częściej pojawiają się jednak opinie, że Wisła Wernera Liczki będzie wygrywała jak zawsze lecz brzydko jak nigdy...

Odpowiedzią na tego typu zarzuty niech będzie postawa drużyny na boisku i ilość ugranych przez nią punktów na wiosnę. W dotychczasowej mojej pracy szkoleniowej jeszcze żaden z właścicieli klubu w którym pracowałem, podobnie zresztą

jak dziennikarze czy jego kibice zarówno w Czechach jak i w Polsce nie zarzucili mi, że zespół przeze mnie prowadzony, stylowo prezentuje się słabo. Wręcz przeciwnie, to za sposób gry moich podopiecznych byłem zazwyczaj doceniany, zbierając pochlebne recenzje. A widowiskową grę Wisły będziemy oglądać już w maju i czerwcu.

Na ile prawdą jest rzekomy niegdyś konikt pana z kilkoma zawodnikami Wisły, mający miejsce zanim przeprowadził się pan do Krakowa?

Nie jest prawdą, bo nic takiego nie miało miejsca. Obejmując drużynę Wisły mogę natomiast powiedzieć, iż jestem niezwykle miło zaskoczony tym, że są to naprawdę normalni zawodnicy, prezentujący do tego bardzo wysoki poziom sportowy. Podejście do pracy i zachowanie

Piłkę nożną traktuję bowiem nie tylko jako zabawę czy pracę, ale przede wszystkim jako niezwykle wyzwanie, do którego należy podchodzić z odpowiednim entuzjazmem. A poza tym staram się być naturalny, normalny, mocno stąpać po ziemi i do życia podchodzić z pokorą.

każdego z graczy poczynawszy od Majdana i Kłosa a skończywszy na Żurawskim jest imponujące. Ciekawie także rozpoczęła się moja współpraca z Szymkowiakiem. Nigdy nie chciałem, by opuszczał on zespół. Ogólnie rzecz biorąc uważam, że przede wszystkim odpowiednia komunikacja w zespole pomiędzy trenerem i zawodnikami jest podstawą do osiągnięcia jakichkolwiek sukcesów.

Stare piłkarskie porzekadło mówi pokaz mi swoją drugą linię a powiem Ci jaki masz zespół. Wisła najczęściej jak do tej pory ubytków zanotowała w tej formacji. Odszedł Szymkowiak – najbardziej kreatywny gracz ligi polskiej. Odszedł Gorawski, który prezentował się na tyle dobrze, że pomału zaczął zadawać się także w reprezentacji Polski. Sprzedany został Kukielka, który po odejściu „Szymka” mógłby z powodzeniem wypełnić po nim lukę na środku rozegrania

Ma pan rację. Druga linia jest osią zespołu, a nawet jej sercem. W tej chwili to nasze serce musi zostać poddane operacji (śmiech). Po stronie strat należy także zapisać wcześniejsze odejścia Kosowskiego i Kalu Uche, co uwidacznia fakt, że w środkowa formacja Wisły uległa w ostatnim czasie zasadniczej zmianie. Jeśli chodzi natomiast o Kukielkę to był to z całą pewnością wartościowy zawodnik, który notował swego czasu bardzo udane występy w reprezentacji jak również w lidze niemieckiej.

Analizując postawę wiślackiej linii pomocy, która była naprawdę silną formacją, należy sobie postawić pytanie czy od samego początku grała ona pięknie, wido-

wiskowo i skutecznie. Wydaje mi się, że nie. Drużyna, którą przejąłem była budowana około pięciu lat, więc ja i moi zawodnicy też musimy dostać troszkę czasu, by to wszystko zazębiło się. Nie zapomnijmy także o tym, że aktualnie profesjonalna piłka nożna musi odznaczać się równowagą finansowo – sportową, by oczekiwania i marzenia kibica szły w parze z realnymi możliwościami organizacyjnymi klubu.

Jak do tej pory trener Kasperczak trzymał rękę na całym pionie szkoleniowym. Młodzi adepci futbolu w wiślackiej szkółce piłkarskiej już od trampkarza przystosowywani byli pod schemat gry pierwszej drużyny. Czy zamierza pan kontynuować tego typu politykę pracy z młodzieżą?

To, by szkoleniowiec pierwszej drużyny seniorów właściwie sprawował pieczę nad pozostałymi np. dwunastoma zespołami młodzieżowymi w takim klubie jak nasz jest tylko możliwe teoretycznie, praktycznie bowiem nie. Byłem autorem długofalowej polityki szkolenia młodzieży w Bani-

ku Ostrawa i wiem, że tego typu program wymaga obecności na treningach i meczach mistrzowskich tych wszystkich młodych graczy, w celu właściwej analizy ich rozwoju. A to jest zajęcie czasochłonne, wymaga praktycznie pracy od rana do wieczora. Ale jeśli w Wiśle nastąpi odpowiednia współpraca na linii: trener pierwszej drużyny, drugiej, juniorów itd., to wszystko podąży we właściwym kierunku.

Jak pan oceni przydatność do zespołu swojego rodaka Vlastmila Vidliczki. Czy jest to zawodnik, który poziomem może dorównać niebawem Marcinowi Baszczyńskiemu?

Myślę, że już prezentuje on poziom Marcina. To obecnie jeden z bardziej perspektywicznych zawodników w Czechach, aktualnie uważany za gracza numer trzy na pozycji prawego obrońcy po Zdenku Grygerze z Ajaxu Amsterdam i Martinie Jiranku z włoskiej Regginy. W ostatnim okresie cieszył się sporym zainteresowaniem wódarży Sparty Praga, a także wielu klubów rosyjskich. Idealnie pasuje do wymogów nowoczesnej piłki, jest szybki, umiejętnie realizuje założenia taktyczne i właściwie panuje nad piłką. To dobry zawodnik.

Czego panie trenerze brakuje nam tak naprawdę, by stać się czeską Spartą Praga i regularnie występować w rozgrywkach Champions League?

Systematycznej, długofalowej pracy wszystkich jednostek związanych w jakikolwiek sposób z klubem. Tylko tego.

Z trenerem rozmawiał (MARCIN)

POLSKA (niebiesko) BIAŁO-CZERWONI !

Jeszcze nigdy w historii, a jeśli tak to bardzo dawno temu gra polskiej reprezentacji piłkarskiej nie była w tak dużym stopniu uzależniona od piłkarzy Białej Gwiazdy. To naprawdę wspaniałe, że zawodnicy szkoleni i na co dzień występujący w barwach naszego klubu nie tylko bardzo dobrze spisują się na arenie krajowej, ale także zaliczają świetne występy reprezentując Polskę w różnych kategoriach wiekowych.

Dorośla kadra, prowadzona przez Pawła Janasa rozegrała pod koniec marca dwa eliminacyjne spotkania do piłkarskich mistrzostw świata w Niemczech. Najpierw odniosła fenomenalne zwycięstwo nad Azerbejdżanem 8-0, w które wydatny wkład wniósł duet niezawodnych wiślaków: Tomasz Frankowski (strzelec trzech goli) oraz Maciej Żurawski (asystował przy dwóch trafieniach). W obronie bardzo udane występy zanotowali Marcin Baszczyński oraz Tomasz Klos, a w drugiej linii z ciekawej strony pokazał się Radosław Sobolewski. Niekonwencjonalnymi zagraniami popisywał się nasz eks zawodnik Mirosław Szymkowiak, któremu partnerował z bramkowym powodzeniem Kamil Kosowski.

Trzy dni później podopieczni Janasa powiększyli swe konto punktowe po ograniu Irlandii Północnej 1-0. Nie byłoby to możliwe zapewne, gdyby w końcówce zawodów po raz kolejny nie błysnął strzeleckim instynktem kapitan Wisły Maciej Żurawski.

Młodzieżowa (Władysław Żmuda) również wysoko rozprawiła się z Azerami, głównie za sprawą liderów tej ekipy Pawła (gol) i Piotra (gol i asysta) Brożków. Obaj bracia zarówno talentem jak i umiejętnościami piłkarskimi przerastają już nie tylko rówieśników w kraju, ale także wielu rywali z czołowych drużyn europejskich.

Kadra juniorska do lat 19, której opiekunem jest Dariusz Dziekanowski zwyciężyła dwukrotnie w meczach wyjazdowych silną Chorwację 2-1 oraz 1-0. Niebagatelny wkład w drugą wygraną miał strzelec jedyne goła Artur Rado, trenujący na co dzień pod okiem Jerzego Kowalika w rezerwach Wisły, a mogący uczestniczyć także w zmaganiach juniorów starszych, szkolonych przez Marcina Jałochę. Identyczny status posiadają: bramkarz Tomasz Grabowski oraz obrońca Adam Kokoszka, świetnie w owym dwumeczu stopujący zapędy bałkańskich napastników.

(MARCIN)



OKIEM ZAWODNIKA: ARKADIUSZ GŁOWACKI WYGRANEJ W DERBY

Mimo stosunkowo młodego wieku jest jednym z najbardziej doświadczonych piłkarzy Białej Gwiazdy. Na boisku niezwykle twardy, waleczny i nieustępliwy zawodnik, w życiu prywatnym niesamowicie zrównoważony, kulturalny i stonowany człowiek. O nurtujących w ostatnim czasie kibiców kwestiach rozmawialiśmy z ARKADIUSZEM GŁOWACKIM.

Przełom roku był dosyć nerwowym okresem dla wielu fanów krakowskiej Wisły. Jak odniósłbyś się do mających miejsce w tymże okresie klubowych zawirowań? Co raz więcej zawodników Wisły zgłasza także chęć odejścia i wyjazdu za granicę. Jak myślisz dlaczego?

Tak po prostu bywa, że działalność każdego klubu zdeterminowana jest różnymi sytuacjami. Generalnie wiadomo, że jakiegokolwiek zawirowania nie sprzyjają rozwojowi drużyny. Oczywiście jest jednak, iż takie rzeczy się zdarzają, a w naszym przypadku wynikały one z braku awansu do dalszej fazy rozgrywek w pucharze UEFA. Uważam, że trzeba się tylko odpowiednio do nowej sytuacji przystosować.

Normalną sprawą jest także fakt, że w klubie zmieniają się ludzie. Nie można grać przecież pięć czy dziesięć lat w jednym i tym samym składzie. Wiadomo jest, że kiedyś pewne rotacje muszą nastąpić. Tak się obecnie stało w Wiśle. Należy mieć tylko nadzieję, że wszelkie roszady nie wpłyną negatywnie na postawę drużyny a wręcz przeciwnie, że wyjdą jej na dobre. Ja osobiście wierzę, iż nasz poziom sportowy w żadnym wypadku nie ulegnie diametralnej zmianie. Chyba, że na lepsze.

Przygotowania do sezonu rozpoczęliście pod wodzą nowego trenera Wernera Liczki. Jak oceniasz pierwsze tygodnie pracy z tym szkoleniowcem?

Myślę, że nasza współpraca układa się bardzo dobrze. Staramy się grać troszkę inaczej, może ustawienie nie jest już takie same, gdyż więcej zadań defensywnych spoczywa na zawodnikach odpowiedzialnych dotąd za atak, ale większej zmiany nie zauważam. Jestem przekonany, że gdy każdy z nas jeszcze mocniej popracuje w odbiorze piłki, to całej drużynie przyniesie to tylko wymierne korzyści.

Drużynę zasililo kilku nowych graczy. Będą przydatni?

Jak najbardziej. Zarówno Radek Sobolewski, jak i Vlastimil Vildiczka, Kuba Błaszczykowski czy powracający z wypożyczenia Paweł Brożek dostaną swoją szansę i myślę, że każdy z nich udowodni, że dobrą decyzją było to, iż trafił w nasze szeregi. Każdy z nich posiada bowiem spory potencjał, więc jestem przekonany, że to będą spore wzmocnienia.

Przed Tobą kolejne mecze w ramach eliminacji do piłkarskich mistrzostw Świata. Powiedz, czy nie uważasz, że jest to najwyższy czas byś na stałe zadomowił się na środku obrony w kadrze Pawła Janasa?

Bardzo bym tego chciał, ale w tym momencie moja pozycja w niej nie jest zbyt silna z czego zdaję sobie sprawę. Konkurencja na środku defensywy jest dosyć spora i ciężko myśleć w tym momencie od razu o grze w pierwszej jedenastce. Oczywiście jest to moje marzenie i będę maksymalnie starał się, żeby je zrealizować. Z drugiej strony podchodzę do tego spokojnie, starając się potwierdzać moje aspiracje udanymi występami w lidze.

OBIECAĆ NIE MOGĘ



W poprzednich latach bardzo dużo radości przysporzyliście nam swoją grą. Zawiedliście jednie, bądź aż w pojedynkach z Valerengą, Dinamem i derbowym z Cracovią. Do rozgrywek pucharowych jest jeszcze troszkę czasu, niebawem natomiast rewanż z Pasami. Możemy liczyć w tym pojedynku na pełną rekompensatę za jesienny, nie satysfakcjonujący nas wynik?

Nie. Ja myślę, że czegoś takiego żaden piłkarz nie może obiecać. Sprawa wyniku jest czasami sprawą tak przewrotną, że skłamałbym gdybym powiedział, że na pewno wygramy. Wiem doskonale, że będziemy wszystko robić żeby wygrać. Mamy ku temu spore atuty. Na pewno będziemy walczyć i grać o zwycięstwo, ale wygranej obiecać nie mogę.

Na boisku należysz do najbardziej walecznych, zadziornych zawodników, natomiast poza boiskiem cechuje Cię spore opanowanie...

Ja myślę, że po prostu boisko, sama piłka nożna to jest gra walki tylko dla ludzi walczących chcących coś osiągnąć. To jest właśnie ta zielona murawa i po prostu staram się dostosować do tego wszystkiego.

(MARCIN)

Wisła chlubą w Europie

Thorsten Klute, burmistrz Versmond: *Naprawdę lubię tu przychodzić*

Ma 31 lat, z wykształcenia jest prawnikiem. Na co dzień sprawuje funkcje burmistrza dwudziesto jedno tysięcznego miasteczka Versmond leżącego nieopodal Bielefeldu, pomiędzy Hannoverem a granicą niemiecko - holenderską. Po raz pierwszy trafił do Polski w 1995 roku w ramach partnerskiej wymiany młodzieży pomiędzy Versmond a Dobczycami. W Polsce nie tylko poznał i pokochał swoją przyszłą żonę, ale także zapalał sympatią do niebiesko - biało - czerwonych barw naszego ukochanego klubu.

- *Od małego mój ojciec, wielki sympatyk sportu zabierał mnie na mecze Arminii Bielefeld, której wraz z upływem czasu zacząłem kibicować. Gdy dziesięć lat temu przyjechałem do waszego kraju, a następnie poznałem moją obecną żonę postanowiłem przez jeden semestr pobierać naukę w Krakowie. Mieszkałem w nim, nie zapominając o mojej wielkiej pasji jaką jest piłka nożna. Także w Polsce chciałem oglądać futbol na żywo. Trafiliem na stadion drugoligowej wówczas Wisły i od razu zapalałem do niej sympatią. Moje przywiązanie do Białej Gwiazdy trwa już dziesięć lat. Rozwijam się wraz z jej rozwojem, cały czas żyję jej dokonaniem, mimo iż to w Niemczech spędzam większość czasu w roku - mówi nasz bohater. Jeśli jednak jestem tylko w Polsce momentalnie zasiadam na trybunach przy Reymonta, bo ja naprawdę ze względu na dobrą grę piłkarzy i wspaniałą atmosferę na trybunach lubię tu przychodzić. W kibicowaniu aktualnym mistrzom Polski odczuwa się autentyczny entuzjazm. Kolorytu dodają fajerwerki oraz ciekawe kartonki. Wszędzie na świecie fani mają szaliki, ale nie wszędzie ich doping jest spontanicznym głosem serca.*

Ma własną kancelarię prawną, której ze względu na piastowaną od października funkcję burmistrza jest teraz jedynie współwłaścicielem. Jako prawnik i adwokat wielokrotnie pomagał mieszkającym i pracującym na terenie Niemiec Polakom.

- *I zawsze to będę robił nie tylko ze względu na moją dobrą znajomość języka polskiego. Poznałem wielu Polaków i uważam, że są to naprawdę wartościowi ludzie.*

Z piłkarzy podoba mu się szczególnie gra Macieja Żurawskiego. Zmagania w polskiej piłce uważa za uczciwe, ubolewa, iż sytuacja ekonomiczna klubów naszej ekstraklasy wciąż zmusza prezesów do sprzedawania najlepszych graczy za granicę. O formie w kratkę Kamila Kosowskiego w barwach Kaiserslautern także ma wyrobione zdanie:

- *Typowy przykład na to, że naprawdę dobry gracz nie zawsze odpowiednio przystosuje się do ligi niemieckiej. W kibicowaniu na stadionach Polski i Niemiec zauważa jedną istotną różnicę: Niemcy co na razie zrozumiałe przewyższają Polaków pod względem stadionowej frekwencji. Na mecze tam przychodzi ogromnie dużo ludzi ze wszystkich bez wyjątku grup społecznych. W Polsce jest to jeszcze bardzo różnicowane. Ale myślę, że i pod tym względem wszystko idzie we właściwym kierunku. Polskie stadiony pięknieją, coraz więcej jest meczów stojących na bardzo wysokim poziomie. Nadal jest pod wrażeniem liczby wiślaków przybyłych na pojedynek z Schalke do Gelsenkirchen, mocno kibicuje też reprezentacji Polski w drodze na finały najbliższych mistrzostw Świata.*

- *Tam Polscy kibice pokażą całemu światu swą autentyczną siłę.*

(MARCIN)

TERCET NOWYCH NABYTEKÓW KRAKOWSKIEJ WISŁY BOISKOWI WOJOWNICY

Cechuje ich ogromne serce do gry, waleczność, pełen profesjonalizm. Trafili w szeregi Białej Gwiazdy nie tylko po to, by natychmiast wypełnić lukę po odejściu kilku czołowych do tej pory graczy, ale także w ramach długotrwałej polityki transferowej, mającej na celu budowę silnej nie tylko na rynku krajowym Wisły.



Najstarszym i zarazem najbardziej doświadczonym z nowo pozyskanych piłkarzy jest **Radostaw Sobolewski**. Ów wychowanek białostockiej Jagiellonii już jako junior odniósł cenny sukces zajmując wspólnie z kolegami czwarte miejsce w mistrzostwach Polski juniorów starszych w 1994 roku. Dobra postawa „Sobola” w rozgrywkach niższych kategorii wiekowych nie mogła umknąć uwadze trenerów kadry narodowej, którzy docenili jego pracę powołaniami do reprezentacji Polski U-18. Tuż po skończeniu wieku juniora szybko stał się podstawowym zawodnikiem pierwszej drużyny żółto – czerwonych, zaliczając w jej składzie w latach (1994-97) 98 występów na poziomie drugiej i trzeciej ligi. Jako już ukształtowany, a w dalszym ciągu nadal perspektywiczny pomocnik przeniósł się wiosną 1998 roku na pięć lat do Płocka, by reprezentować barwy tamtejszej Wisły. Kończącą fazę występów na Mazowszu nie zaliczył po stronie pozytywów, nie tylko ze względu na pojawienie się sporadycznych problemów zdrowotnych, ale także w wyniku rozbieżności zdań z tamtejszą grupą działaczy. Zimą 2003 roku trafił do mającego coraz większe aspiracje Groclinu, w barwach którego zaliczył cykl udanych występów w rozgrywkach pucharu UEFA oraz zadebiutował w pierwszej reprezentacji naszego kraju, dowodzonej przez Pawła Janasa. Po zakończeniu rundy jesiennej sezonu 2004/05 w ramach wolnego transferu przeniósł się do Krakowa, by zasilić szeregi naszego ukochanego klubu: *- Mam świadomość, że trafiłem do bardzo silnej drużyny, nie mającej sobie równych w Polsce, która jest niejako wizytówką naszego rodzimego futbolu. Nie chcę natomiast, by upatrywano we mnie następcę Mirka Szymkowiaka, gdyż jesteśmy innym typem zawodników i zasadniczo różnymi się zadaniami wykonywanymi na boisku.*



O dziewięć lat młodszy od Radka jest **Jakub Błaszczykowski**. Do piłki trafił niejako podtrzymując rodzinne tradycje, gdyż jak sam mówi „praktycznie każdy w mojej rodzinie uprawiał jakąś dyscyplinę sportu”. Zapatrzony w wujka (Jerzy Brzęczek, wicemistrz olimpijski z Barcelony, 42 –krotnie reprezentant kraju – przyp. red.), regularne treningi rozpoczął w wieku dziesięciu lat w szkółce piłkarskiej Rakowa Częstochowa, której barwy zakładał do osiemnastego roku życia. Po półrocznym pobycie w Górniku Zabrze, trzy rundy rozegrał na szczeblu IV – ligi jako gracz KS Częstochowa, aż wreszcie trafił do Wisły.

- Od początku mojego pobytu tutaj, na każdym treningu pragnę udowodnić trenerowi, że chcę i potrafię grać w piłkę. Trafiłem do klubu, który ma ogromne aspiracje, dlatego zdaję sobie sprawę, że w każdy występ muszę wkładać maksimum serca i woli walki. Ogromnie ucieszył go udany debiut na stadionie przy ulicy Reymonta, zarazem mobilizując do jeszcze bardziej wyętej pracy. Wisła to mała reprezentacja Polski, grupa chłopaków o bardzo wysokich umiejętnościach, dlatego na każdym kroku muszę potwierdzać moją przydatność do pierwszej drużyny. O celach na przyszłość na razie nie myślę. W każdym rozegranym spotkaniu pragnę dawać z siebie wszystko. Obiecuje w derby, że nie wystraszy się rangi spotkania, ani tym bardziej przeciwnika. – Zrobię co w mojej mocy, by kibice Wisły byli po tym meczu zadowoleni. Poza boiskiem ma zamiar kontynuować naukę w technikum, lubi filmy i dobrą, nie określoną bliżej muzykę, a także chodzić po sklepach i robić w nich zakupy. Jest pod wrażeniem piękna Krakowa, miasta, które mógłby nieustannie zwiedzać.



Rodzinne tradycje sportowe ma także czeski obrońca **Vlastimil Vidliczka**. Mieszkał on bowiem bardzo blisko stadionu w Zlinie, na którym pracował jego dziadek, a w barwach którego grał jego starszy brat. Z trenerem Liczką znał się z reprezentacji młodzieżowej Czech, której był podstawowym zawodnikiem. *Pewnego dnia zadzwonił do mnie trener mówiąc, że z Wisły może odejść Marcin Baszczyński. Zapytał, czy nie chciałbym go zastąpić. Oczywiście nie odmówiłem i natychmiast przeniosłem się do Krakowa. Swój pierwszy mecz w ekipie mistrzów Polski rozegrał na nietypowej dla siebie pozycji pomocnika. Mimo tego w 12 min meczu z Katowicami, przerwał wygraną pojedynkiem głównym akcją zaczepną rywali, po której kilka sekund później Marek Zieńczyk zdobył zwycięskiego gola. To co zagrałem z GKS-em to nie jest moje prawdziwe oblicze. Potrafię grać znacznie lepiej i zrobić wszystko, by w jak najkrótszym czasie zgrać się z kolegami i zaaklimatyzować na dobre w zespole. O tym, że nie są to słowa rzucane na wiatr, przekonuje swoją postawą na treningach. Solidnie pracuje, demonstrując niezłe wyszkolenie techniczne oraz umiejętność gry na małej przestrzeni i stwarzania licznej przewagi. Uważa, że ligi czeska i polska są porównywalne do siebie. W mojej ojczyźnie wszystko jest bardziej dopracowane pod względem taktycznym. Po polskich boiskach biegną natomiast lepsi technicznie zawodnicy, a sama gra jest znacznie szybsza. Piłka ponadto cięższy się ogólnie znacznie większym zainteresowaniem niż w kraju, z którego pochodzę. Jest pod wrażeniem fantastycznej atmosfery panującej na stadionie Wisły. Szokiem dla niego było pojawienie się 8000 widzów na sparingu z Žilina. Wszystkie jego zainteresowania dotyczą sportu. W wolnych chwilach spotyka się z kolegami z drużyny lub gra w tenisa z masażystą. Nie ukrywa bowiem, że priorytetem jest dla niego spędzanie jak największej ilości czasu na wolnym powietrzu. Nie jest żonaty i nie ma aktualnie dziewczyny. Również pokochał Kraków, pod urokiem którego pozostaje nie tylko on, ale także jego czeszy koleśdy.*

(MARCIN)

XIV KOLEJKA EKSTRAKLASY

12.03.2005 KRAKÓW, SOBOTA GODZ. 18
WISŁA - GKS KATOWICE 1-0 (1-0)

1-0 Zieńczuk (12)

WISŁA: Majdan - Baszczyński, Kłos, Głowacki, Mijajlović - Vidliczka (55 Paweł Brożek), Sobolewski, Cantoro, Zieńczuk (87 Stolarczyk) - Frankowski, Żurawski.

GKS: Sławik - Polczak, Markowski, Bartnik - Andruszczak, Widuch, Czerwicz (86 Mielnik), Wijas, G. Górski - Pliżga, Onyekachi (81 Krauzę).

Sędziował: Sejewicz (Białystok). Żółte kartki: Cantoro - Andruszczak, Wijas. Widzów 8000.

WYDARZENIA:

Wisła po raz ostatni przegrała z GKS w meczu ligowym u siebie wiosną 1997 roku. Skromna wygrana zwiększyła serię: kolejnych ligowych zwycięstw do 6, kolejnych ligowych meczów bez porażki do 30 oraz kolejnych ligowych meczów bez porażki na własnym stadionie do 39. Spotkanie to było debiutem w barwach Białej Gwiazdy pomocników Vlastmila Vidliczki i Radosława Sobolewskiego oraz trenera Wernera Liczki.

JAK PADŁA BRAMKA:

1-0 Vidliczka wygranym pojedynkiem główkowym przy linii bocznej boiska przeciął w zarodku akcję ofensywną gości. Zgrana przez niego futbolówka trafiła do Frankowskiego, który stojąc tyłem do bramki umiejętnie ją opanował, a następnie przekazał Żurawskiemu. Kapitan Wisły bez przyjęcia zagrał do Zieńczuka, a ten ślicznym strzałem lewą nogą z woleja pokonał bramkarza gości Sławika. Była to 28 ogółem, a 5 dla Wisły bramka Marka w ekstraklasie.

OPINIE POME CZOWE:

Werner Liczka (trener Wisły): Prawdziwy szczyt formy przyjdzie za kilka tygodni.

Jan Furtok (trener Katowic): Zagrać przeciwko Wisłе ofensywnie byłoby dla każdego trenera polskiego klubu samobójstwem.

5-0 Stolarczyk (59).

WISŁA: Majdan - Baczczyński, Kłos, A. Głowacki, Stolarczyk - Błaszczkowski (79 Kwiek), Sobolewski, Cantoro, Zieńczuk (58 Mijajlović) - Frankowski (51 Pawła Brożek), Żurawski.

POLONIA: Kieszek - Gołaszewski (72 Moryc), Duda, Udarević, Jakosz - Dorosz, Dźwigala (78 P. Głowacki), Gołoś, Stokowiec - Cichoń, Imeh (60 S. Kęska).

Sędziował: Marczyk (z Piły). Żółte kartki: Błaszczkowski - Gołoś, S. Kęska. Czerwona kartka Gołoś (86, druga żółta). Widzów 7000.

WYDARZENIA:

Po raz pierwszy przeciwko kiedyś trenowanej przez siebie drużynie w roli szkoleniowca Wisły wystąpił Werner Liczka. Wisła wygrała siódmy mecz z rzędu w obecnej edycji PP. Niezwykle udany debiut przed własną publicznością zaliczył Jakub Błaszczkowski.

JAK PADŁY BRAMKI:

1-0 Pierwsza składna akcja ofensywna przynosi Wisłе prowadzenie. Asystę z trudnej pozycji Frankowskiego, zamienia na bramkę mierzonym strzałem Błaszczkowski.

2-0 Półgórne podanie z głębi pola Błaszczkowski, przeistacza na drugiego gola ślicznym lobem z trudnej sytuacji Tomasz Kłos.

3-0 Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego, Maciej Stolarczyk głową z bliskiej odległości nie daje po raz trzeci żadnych szans Kieszkowi.

4-0 Po faulu na Sobolewskim sędzia dyktuje rzut wolny bezpośredni z 20 - kilku metrów dla Wisły. Do piłki podchodzi Żurawski, pięknie trafiając w prawe „okienko” bramki Kieszka.

5-0 Kolejny stały fragment gry i kolejne dogranie Żurawskiego w należyty sposób pożytkuje po raz drugi w tym pojedynku Maciej Stolarczyk.

POME CZOWE OPINIE:

Werner Liczka (Wisła): Dziś zaprezentowaliśmy sporą ruchliwość, przenoszenie gry z lewej strefy boiska na prawą i odwrotnie, dużo było prostopadłych zagrań do napastników, dobrze grali skrzydłowi. Marek Motyka (Polonia): Chcieliśmy bardzo zmazać plamę po porażce 0-5 w Grodzisku. PP mamy już z głowy, teraz więc musimy skoncentrować się na lidze.

1-2 Żurawski (67, karny), 1-3 Frankowski (78).

POLONIA: Banaszyński - Jarczyk, Udarević (74 Dorosz), Duda, Jakosz - Gołaszewski, Dźwigala (69 Mazurkiewicz), Gołoś, Cichon - Imeh (70 Olszar), Kosmałski.

WISŁA: Majdan - Baszczyński, Kłos, Głowacki (50 Kowalczyk), Stolarczyk - Błaszczkowski (83 Vidliczka), Sobolewski, Ekwueme, Mijajlović (46 Zieńczuk) - Frankowski, Żurawski.

Sędziował: Ryżek (z Poznania). Żółte kartki: Udarević, Dźwigala, Mazurkiewicz, Imeh - Błaszczkowski. Widzów 2000 (w tym 160 z Krakowa).

WYDARZENIA:

Był to 50 pojedynek, rozegrany przez obie ekipy na szczeblu ekstraklasy (bilans: 33 zw.- 12r. - 5p.; br.: 146-67 na korzyść Wisły). Biała Gwiazda pokonała Polonię w meczu ligowym po raz siódmy z rzędu. 106 bramek dla naszych barw w meczu o pierwszoligowe punkty strzelił Tomasz Frankowski, 91 Maciej Żurawski, a 1 Radosław Sobolewski. W ekstraklasie zadebiutował Jakub Błaszczkowski. Podopieczni Wernera Liczki przedłużają serię kolejnych ligowych zwycięstw do 7 oraz kolejnych ligowych meczów bez porażki do 31.

JAK PADŁY BRAMKI:

1-0 Kosmałski otrzymał prostopadłe dogranie z głębi pola od jednego ze swoich kolegów, po czym skierował piłkę do naszej bramki ponad wychodzącym z bramki Radosławem Majdanem.

1-1 Precyzyjne dośrodkowanie z kornera Żurawskiego i trącenie po drodze jeszcze piłki przez Frankowskiego, zamienia na gola bombą pod poprzeczkę dobrze ustawiony w polu karnym Sobolewski.

1-2 Wychodzącego na czystą pozycję strzelecką Macieja Żurawskiego nieprzepisowo powstrzymuje w obrębie pola karnego obrońca Polonii Jarczyk. „Jedenastkę” beżładnie wykorzystuje niezawodny w tego typu sytuacjach „Żuraw”.

1-3 Ślicznym prostopadłym podaniem do Tomasza Frankowskiego popisuje się Marek Zieńczuk. Będący oko w oko z bramkarzem gospodarzy „Franek” najpierw świetnie go omija, a następnie z ostrego kąta dokładnym uderzeniem posyła futbolówkę do siatki.

POME CZOWE OPINIE:

Marek Motyka (opiekun Polonii): Nie mogę mieć pretensji do swoich podopiecznych, bo dali z siebie wszystko.

Werner Liczka (trener Wisły): Cieszy komplet punktów wywalczonych w bardzo trudnych warunkach.

1/8 FINAŁU PP

16.03.2005 KRAKÓW, ŚRODA, GODZ. 18
WISŁA - POLONIA 5-0 (4-0)

1-0 Błaszczkowski (3), 2-0 Kłos (19), 3-0 Stolarczyk (40), 4-0 Żurawski (41),

XV KOLEJKA EKSTRAKLASY

20.03.2005. WARSZAWA, NIEDZIELA
GODZ.15

POLONIA - WISŁA KRAKÓW 1-3 (1-1)

1-0 Kosmałski (9), 1-1 Sobolewski (16),

XVI KOLEJKA EKSTRAKLASY

10.04.2005. PŁOCK,
SOBOTA, GODZ. 18:15.

WISŁA PŁOCK – WISŁA KRAKÓW

0-1 Żurawski (36) 1-1 Jeleń (62)

WISŁA PŁOCK: Wierchowski – Rachwał, Belada, Peković, Janus (46 Romuzga) – Gevorgyan (89 Mierzejewski), Gęsior, Dzikija (79 Sobczak), Colaković – Vujović, Jeleń.

WISŁA KRAKÓW: Majdan – Baszczyński, Kłos, Głowacki, Stolarczyk – Błaszczkowski (46 Mijajlović), Sobolewski, Ekwueme, Zieńczyk (78 Vidliczka) – Żurawski (84 Paweł Brożek), Frankowski.

Sędziował Podgórski z Wrocławia. Żółte kartki: Gęsior, Belada, Romuzga, Dzikija - Głowacki. Czerwona kartka: Głowacki (45, druga żółta). Widzów 2500 (w tym 210 osób z Krakowa).



Jerzy Kowalik jeszcze do niedawna z pierwszą drużyną, teraz już z drugą

WYDARZENIA:

W odniesieniu ósmego kolejnego zwycięstwa z rzędu przeszkodził nam arbiter, niesłusznie pokazując czerwoną kartkę Arkowi Głowackiemu. Po raz drugi z rzędu nie potrafiliśmy pokonać płockiej imienniczki na jej boisku w lidze. 92 trafienie ligowe w barwach Białej Gwiazdy zanotował Maciej Żurawski. To już 32 kolejne spotkanie naszej ekipy bez porażki, w walce o ligowe punkty. Wyimaginowaną karę nałożoną przez PZPN odpokutował Mauro Cantoro.

JAK PADAŁY GOLE:

0-1 Majstersztyk Macieja Żurawskiego, który po podaniu Marka Zieńczyka kolejno we wspaniały sposób oszukał interweniujących Pekovicia, Janusa i Wierchowskiego, po czym skierował piłkę do siatki. 1-1 Jeleń w sytuacji sam na sam nie dał żadnych szans Majdanowi.

POME CZOWE OPINIE:

Miroslaw Jabłoński (Wisła Płock): Wynik remisowy jest jak najbardziej sprawiedliwy.

Maciej Żurawski (Wisła Kraków): Gdyby nie arbiter, to wygralibyśmy tutaj 3-0.

opr. (MARCIN)

III-LIGOWE REZERWY

CELEM JEST UTRZYMANIE

Siedemnaście punktów zgromadzonych w piętnastu spotkaniach to dobrek po rundzie jesiennej III – ligowych rezerw Wisły. Zespół prowadzony jeszcze niedawno przez Antoniego Szymanowskiego a obecnie przez Jerzego Kowalika bardzo solidnie przepracował okres przygotowawczy, co zwiastuje znacznie lepszą postawę drużyny w drugiej części rozgrywek. Rezerwa Białej Gwiazdy, biorąc pod uwagę średnią wieku piłkarzy pierwszej „jedenastki” była jesienią najmłodszą spośród wszystkich ekip rywalizujących na tym szczeblu rozgrywek. W jej wyjściowym składzie nieustannie następowały rotacje, podporządkowane wymogom pierwszego zespołu. Nie w pełni więc jeszcze ukształtowana piłkarsko drużyna potrafiła odnosić wysokie i efektowne (Pogoń Staszów 4-0, Sandecja 4-1) oraz niezwykle cenne (Hutnik 1-0, Kmita 2-0) zwycięstwa, przeplatając je z nieprzynoszącymi chwały porażkami (Motor 0-5, Wierna 1-3, Hetman 1-2). Pięć spotkań wygranych, dwa remisy i osiem przegranych, przy bilansie bramkowym 16 goli strzelonych i 20 straconych zapewniło na półmetku Wisłę II dwunaste miejsce w tabeli.

- Ciężko mi oceniać postawę drużyny w pierwszej fazie rozgrywek, gdyż nie wszystkie jej mecze widziałem, a tylko te rozgrywane u siebie. Praca z drugą drużyną jest specyficznym zajęciem, bo wiem wszystko w niej ukierunkowywane zostaje pod pierwszy zespół. Wiadomo przecież, że jeżeli trener Liczka przekaze mi kilku zawodników i poprosi by wystąpili oni na wyznaczonych przez niego pozycjach zrobię to, bo interes mistrza Polski jest dla nas wszystkich nadrzędny – zaznacza Jerzy Kowalik, dodając, przy tym że po swoim poprzedniku przejął grupę młodych, perspektywicznych chłopców, których stać na znacznie lep-

szą niż do tej pory lokatę. Co zatem w ich grze należy zmienić, by regularnie sięgali oni po zdobycz punktową?

- Uważam, iż duże rezerwy tkwią zarówno w wyszkoleniu technicznym jak i taktycznym. Z tego względu spory nacisk staram się kłaść nie na jakieś tam bieganie po lasach, ale na jak największą ilość ćwiczeń z piłką – dodaje.

Zasadniczą kwestią dotyczącą jego ekipy jest również to, czy wszyscy zawodnicy będący w kadrze pierwszej Wisły wkładają maksimum wysiłku wspomagając rezerwy

- To też jest problem. Sam kiedyś grałem w klubach, w których oddelegowano mnie do zespołu rezerw. Wiem, że niekiedy jest to naprawdę niewdzięczny obowiązek, bo przecież często wyjazdowy mecz pierwszej drużyny gra się w sobotę wieczorem, a na spotkanie zaplecza trzeba się stawić w niedzielę rano. Jeżeli jednak coś takiego miało do tej pory miejsce, to szybko ulegnie zmianie. Znam dobrze piłkarza trenera Liczki, sam ich przecież do niedawna trenowałem, więc myślę, iż i w tym względzie znajdziemy wspólny język.

Przygotowania do rundy rewanżowej trwają od pierwszego tygodnia stycznia. Drużyna ma za sobą obóz w Międzybórz, a także serię gier kontrolnych. Z dotychczas wykonanej pracy zadowolony jest trener Kowalik, jasno precyzując cele na najbliższe miesiące:

- Chcemy przede wszystkim utrzymać się. Wisła nie jest klubem przeciętnym, tylko suwerenem jeśli chodzi o polskie podwórko, którego celem strategicznym jest udział w Lidze Mistrzów. Pierwszy zespół potrzebuje więc w pełni ukształtowanych graczy, a gdzie nasza młodzież ma uczyć się grać jak nie w III lidze. Jest u nas w klubie naprawdę spora liczba ciekawych chłopców, którym dać trzeba troszeczkę czasu.

KADRA WISŁY II PO RUNDZIE JESIENNEJ:

(bramkarze): Michał Wróbel (80) - 10A - 900 min, Adam Piekutowski (74) - 5A - 450 min (obrońcy): Mariusz Magiera (84) - 14A - 1260 min, Maciej Mysiak (84) - 12A-1 - 1022 min, Adrian Mrowiec (83) - 14A - 959 min, Sebastian Fechner (83) - 11A - 945 min - Adam Kokoszka (86) - 7A - 561 min, Damian Szymonik (86) - 7A - 414 min, Jacek Kowalczyk (81) - 4A - 315 min, Radosław Jacek (86) - 1A - 90 min

(pomocnicy): Dominik Husejko (83) - 15A - 1206 min, Mateusz Gajek (86) - 11A-1 - 831 min, Marcin Borowczyk (85) - 11A-1 - 731 min, Martins Ekwueme (85) - 9A-1 - 695 min, Wojciech Wojcieszynski (86) - 8A-1 - 479 min, Bartosz Iwan (84) - 7A-2 - 630 min, Marcin Grochowski (85) - 6A - 139 min, Aleksander Kwiek (83) - 5A - 435 min, Artur Rado (86) - 3A - 91 min, Kamil Myśków (86) - 1A - 45 min

(napastnicy): Przemysław Szabat (85) - 13A-1 - 920 min, Dariusz Karwat (85) - 11A-1 - 571 min, Temple Omeonu (82) - 7A-7 - 598 min, Rafał Waksmundzki (86) - 6A - 201 min, Marcin Kuźba (77) - 4A - 315 min, Patryk Malecki (88) - 1A - 45 min, Paweł Smółka (86) - 1A - 28 min, Tomasz Jasik (86) - 1A - 9 min

(marcin)

W połowie drogi do celu Sukcesy młodych wiślaków

Zgodnie z wieloletnią tradycją, popartą wywalczeniem dziewięciu tytułów mistrza Polski juniorów, bardzo dobrze w rozgrywkach młodszych kategorii wiekowych spisują się piłkarze Wisły Kraków.

Juniorzy starsi prowadzeni od początku trwającego obecnie sezonu przez **Marcina Jałochę** po pierwszej części rozgrywek liderują swojej grupie, wyprzedzając Sandecję Nowy Sącz o trzy oczka oraz Wawel o osiem.

- *W pełni zadowala mnie nie tylko pozycja zajmowana przez moich podopiecznych na półmetku rywalizacji, ale także gra jaką demonstrowali oni w większości rozegranych przez siebie spotkań – podsumowuje dotychczasową postawę swoich podopiecznych trener Jałocha. Jednak specyfika mojej ekipy polega na tym, że spora liczba chłopców z wiodącego u mnie rocznika 1986, na co dzień trenuje i pogrywa w drużynie rezerw. To właśnie m.in. zaważyło na dwóch porażkach jakie ponieśliśmy na własnym stadionie z Sandecją 2-3 oraz Hutnikiem 0-4. Przygotowania do drugiej części zmagania młodzi wiślacy rozpoczęli już 11 stycznia. Następnie zaliczyli obóz przygotowawczy w Brennej oraz rozegrali trzy spotkania kontrolne, zwyciężając kolejno rówieśników Podbeskidzia Bielsko – Biała 4-0, juniorów Wawelu 1-0 oraz seniorów Tramwaju także 1-0. Dalszy ciąg gier towarzyskich zakłóciła pogoda, poprzez którą odwołano m.in. sparingi z Wróblowianką i Mogilanami. Pierwszy mecz o punkty planowany był na 24 marca, ale i tym razem aura wykazała wyższość. Przełożono go więc na pierwszy weekend kwietnia, ale z przyczyn oczywistych i tym ra-*

zem nie doszedł on do skutku.

- *Myszę, że personalnie stać nas na medal mistrzostw Polski – ocenia możliwości swoich graczy szkoleniowiec Białej Gwiazdy. Jednak na razie o tym nie myślę, bo najpierw trzeba wygrać ligę w makroregionie. Futbol młodzieżowy poza tym jest nieprzewidywalny i zdarzają się przypadki takie jak w ubiegłym roku. Ale ów wypadek przy pracy (zapomniano z klubu zabrać kart zawodniczych na ćwierćfinałowy mecz z Gwarkiem – przyp. red) tylko zmotywował do większego wysiłku zawodników, którym być może wówczas medal uciekł sprzed nosa. Wiek juniora kończą bowiem w tym roku: Radosław Jacek, Damian Szymonik, Mateusz Gajek, Kamil Myśków, Maciej Pławiak, Wojciech Wojcieszynski, Tomasz Jasik, Paweł Smółka, Rafał Waksmundzki oraz trójka zawodników powoływanych ostatnio przez Dariusza Dziekanowskiego do reprezentacji Polski U-19: bramkarz Tomasz Grabowski, obrońca Adam Kokoszka oraz pomocnik Artur Rado. Należy przy tym podkreślić bardzo dobrą organizację pracy szkoleniowej, jaką otaczani są ci młodzi zawodnicy. Nad ich rozwojem bowiem czuwa nie tylko trener Jałocha, ale także pomagający mu sztab trenerski w osobach Andrzeja Bahra (szkoleniowca odpowiedzialnego za przygotowanie fizyczne), Janusza Adamczyka (opiekuna bramkarzy), oraz Ryszarda Kruka (trenera koor-*

dynatora).

Drugą lokatę, lecz z niewielką stratą punktową do prowadzącego Hutnika zajmują młodzi juniorzy, prowadzeni przez Andrzeja Turczyńskiego. Zespół, w którego skład wchodzi m.in Sebastian Janik i Łukasz Gręda synowie byłych piłkarzy Wisły, Zdzisława Janika i Zbigniewa Grędy nie powiedział jeszcze w walce o pierwszą lokatę ostatniego słowa. Trener Turczyński jest podobnie uzależniony od losów starszej grupy wiekowej jak trener Jałocha od potrzeb trzecioliговych rezerw. Bliżej juniorom młodszym naszego klubu przyjrzymy się w następnym numerze.

O ciągłość prawidłowego szkolenia zadbali inni wieloletni gracze Białej Gwiazdy Dariusz Marzec. Osiem zwycięstw przy trzech porażkach zsumowało się na bilans dający pierwsze miejsce w lidze trampkarzy starszych prowadzonej przez niego ekipie złożonej z chłopców urodzonych w roku 1990 i młodszych.

- *Również i ja jestem zadowolony z postawy mojej drużyny w dotychczasowej fazie rozgrywek. Mimo odejścia z klubu trenera Kasperczaka, założenia w szkoleniu młodzieży pozostają bez zmian. Chłopcy nadal preferują styl gry i taktykę preferowaną przez zespół seniorów.*

Trampkarze starsi zainaugurują rundę rewanżową meczem z Cracovią 9 kwietnia.

(Marcin)

Tylko raz poza podium

Od kołyski aż po grób...

W każdym kolejnym numerze naszej gazety pragniemy przedstawiać państwu najmłodszych sportowców kształtujących swoje umiejętności i kreujących charaktery pod szyldem Wisły Kraków. Jako pierwsi na nasze łamy trafiają trampkarze z rocznika 1984 prowadzeni przez Marka Koniecznego.

To grupa chłopców trenująca ze sobą od roku 2002. Swój pierwszy poważny mecz o stawkę rozegrała ona w czasie halowego turnieju w Nowym Sączu w sezonie 2002/03, który ukończyła ostatecznie na piątym miejscu, co okazało się jedyną jak do tej pory jej lokatą poza czołową trójką jakichkolwiek zawodów, w których brała udział. A podopiecznym trenera Koniecznego udało się w przeciągu trzech lat uczestniczyć już w dwunastu bardzo mocno obsadzonych imprezach piłkarskich (Puchar im. Gerarda Cieślika, Poznań Cup, Puchar Śląska, Bełchatów Cup, Nordea Cup, Złote Lwy Gdańskie), w czasie których mieli oni okazję zmierzyć swe siły z rówieśnikami z Polski, Czech, Słowacji i Węgier. W maju tego roku czeka ich kolejne wyzwanie, bowiem dzięki pomocy Jerzedokończeniu na str. 12



go Bręczka będą mieli okazję zmierzyć się w Insbrucku z Bayernem Monachium, TSV 1860 Monachium oraz Austrią Wiedeń. Wiary we własne umiejętności powinienem dodać im fakt, iż miesiąc temu wywalczyli tytuł halowych mistrzów Krakowa w swojej kategorii wiekowej. Podobny sukces mogą powtórzyć także na otwartej przestrzeni, gdyż na półmetku rozgrywek prowadzą zdecydowanie w tabeli z kompletem punktów (33), popartych świetnym bilansem bramkowym 52-2. W swojej krótkiej przygodzie z piłką młodzi wiślaczy wraz z kolegami z PKS Jadwiga Kraków wzięli udział również w treningu pokazowym, który poprowadził trener Interu Mediolan Aldo Montinaro. W Kra-

kanie natomiast zajęcia ich urozmaicali czynnym udziałem Tomasz Frankowski, Tomasz Kłos, Adam Piekutowski i Mirosław Szymkowiak, który należy do ich najwierniejszych fanów, co okazał fundując trykoty z Białą Gwiazdą na wzór tych z początku lat 20 – tych ubiegłego wieku, w zamian doczekując się napisu na rękawach „Szymek dziękujemy”. W wakacje następcy Mirka udadzą się na sportowy obóz wraz z przyjaciółmi z Lechii Gdańsk, poznanymi na kilku wspólnych zawodach. W przyszłym roku natomiast reprezentować mają Wisłę na XIX Międzynarodowym Turnieju im. Adama Grabki, przypadającym na stulecie naszego klubu.

W skład ekipy

Marka Koniecznego wchodzi:

Wojciech Miśkiewicz, Jakub Downar - Zapolski, Patryk Szostak (kpt), Mateusz Bratek, Szymon Górni, Adrian Kurlito, Tomasz Żurek, Dariusz Ciałowicz, Michał Kajak, Jakub Babiński, Arkadiusz Spyrka, Bartłomiej Grabowski, Łukasz Murzyn, Kamil Kot, Alan Uryga, Mateusz Krajewski, Maciej Termanowski, Damian Lepiarz, Łukasz Kuraś, Patryk Oleksa.

Marek Konieczny na każdym kroku podkreśla, że żadne marzenie swoich podopiecznych nie mogło być zrealizowane, gdyby nie wydatna pomoc ich rodziców. **(MARCIN)**

KĄCIK KIBICA

Redakcja gazety Forza Wisła ma przyjemność poinformowania państwa o regularnych spotkaniach ze sportowcami naszego klubu, jakie zamierzamy organizować z myślą o naszych stałych czytelnikach. O pierwszym, które odbędzie się jeszcze w najbliższym miesiącu informujemy w odpowiednim czasie na stronach internetowych naszego klubu. Ponadto zapraszamy do udziału w naszych konkursach.

Wraz z wydaniem kolejnego numeru zamierzamy na naszych łamach umożliwić czytelnikom wymianę wiślackich pamiątek. Swoje ogłoszenia proszę kierować na adres mailowy redakcji.

Zachęcamy także państwa do oddawania głosów na stronie www.wislakrakow.com na najlepszego Waszym zdaniem wiślackiego piłkarza miesiąca. Rozmowę z nim będziecie mogli przeczytać na łamach naszej gazety.

W związku z tworzeniem na stronie www.kibicewisly.pl największej w Polsce galerii szalików klubowych, zapraszamy do nadsyłania wzorów swoich szali. Z naszych informacji wynika, że pod względem ich różnorodności jesteśmy niekwestionowanym liderem. Ze wstępnych wyliczeń wynika, że jak do tej pory ukazało się ich kilkaset.

KONKURS - KWIECIEŃ 2005

PYTANIE KONKURSOWE:

OBECNIE TRWAJĄCY SEZON, JEST KTÓRYM W HISTORII WYSTĘPÓW PIŁKARZY BIAŁEJ GWIAZDY NA SZCZEBLU EKSTRAKLASY?

ODPOWIEDŹ:

IMIĘ I NAZWISKO:

ADRES ZAMIESZKANIA:

Wśród czytelników, którzy w terminie do dnia: 05.05.2005 na oryginalnych kuponach wyciętych z gazety nadeślą prawidłową odpowiedź na adres: SKWK ul. Reymonta 22, 30-049 Kraków rozlosujemy atrakcyjne upominki klubowe

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez redakcję Forza Wisła do celów związanych z realizacją niniejszego konkursu. Redakcja Forza Wisła będzie miała prawo udostępnić te dane osobom współpracującym przy realizacji konkursu, jednocześnie zapewniając ochronę owych danych zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 roku o ochronie danych osobowych.

KUPON NR. 1

Czytelnicy, którzy zbiorą oryginalne kupony z numerów: kwietniowego, majowego i czerwcowego oraz wszystkie razem prześlą w kopercie na podany niżej adres, wezmą udział w losowaniu 3 darmowych karnetów, uprawniających do wejścia na mecze rundy jesiennej.

SKWK
ul. Reymonta 22
30-049 Kraków

O tym, że budowa stadionu to w tej chwili jedna z najbardziej priorytetowych zadań stojących przed władzami klubu nie musimy chyba nikogo przekonywać. Co jakiś czas przypominamy sobie o tym wspólnie, odbijając się od pustych kas biuletowych czy płacąc nie mało za karnet. 9 marca obradował zespół zadaniowy do sprawy modernizacji stadionu Wisły. Podjęto decyzję o przyjęciu nowego projektu stadionu, który zakłada, że obiekt będzie mógł pomieścić blisko 31 tysięcy widzów. Ostateczne słowo należy jednak do prezydenta miasta Jacka Majchrowskiego.

Nowy projekt zakłada, że trybuna zachodnia (czyli A i B) będzie piętrowa,



a mieścić będzie aż 12 tysięcy widzów. Pozostałe trybuny powstaną zgodnie z dotychczasowym planem. A więc trybuny za bramkami mieścić będą 5690 widzów, a nowa trybuna, która powstanie na miejscu obecnej C 7136. Obecny projekt nie przewiduje zabudowy narożników.

Przypomnijmy, że obecnie trwa budowa trybuny południowej, która dla kibiców otwarta zostanie przed końcem lipca. Oddany obiekt będzie pozbawiony jeszcze części komercyjnej, która powinna zostać zagospodarowana przez następne miesiące.

Obecnie trwają działania nad zabezpieczeniem funduszy na dalszą modernizację, między innymi z dotacji Unii Europejskiej. Mimo iż rząd przedłużył koniec składania wniosków o dotacje do 30 czerwca – Wiceprezes Andrzej Pawelec deklaruje, iż zrobi wszystko, aby budowa nie stanęła w miejscu i była kontynuowana na miejscu obecnego prowizorycznego sektora D.

W tej części stadionu, bowiem planowane są największe inwestycje w dziedzinie infrastruktury stadionowej.

Już niebawem postaramy się przedstawić historię starań o rozpoczęcie prac budowlanych na nowym stadionie oraz wspomniemy deklaracje pomocy, jakie swego czasu składało wiele osób, którym myślę warto o tym przypomnieć.

BUDOWA STADIONU



ul. Sosnowa 5

tel. 425-10-10

625-27-30

625-27-31

**Wola Justowska
czynne codziennie
od 10.00 do 24.00**

**NAJWIĘKSZA
I NAJSMACZNIEJSZA
PIZZA W MIEŚCIE**

*Po zamówieniu
dziesiątej pizzy
jedenastą dostaniesz
gratis!*

**PIZZERIA
Dracula 2**

**PIZZA NA TELEFON
DOWÓZ GRATIS**

czas oczekiwania do 30 min.



POWOJENNE GRANIE

1952-1955

Przygotowanie piłkarskiej reprezentacji Polski do występu na XV Igrzyskach Letniej Olimpiady w Helsinkach, zawiesiły do sierpnia rozgrywki ligowe w kraju. Z Gwardii (WISŁY) Kraków zostali powołani piłkarze Józef Mamon, który wystąpił w dwóch meczach. Zbigniew Jaskowski - rezerwowo i trener kadry Michał Matyas. 15 lipca w Lahti Polska wygrała z Francją 2:1, natomiast 21 lipca w Turku Polska przegrała z Danią 0:2. W kraju drużyny ligowe bez kadrowców rozegrały w dwóch grupach eliminacyjnych turniej o puchar ZMP. W grupie pierwszej na czele uplasował się OWKS (Wawel) Kraków, drugie miejsce Gwardia (WISŁA) Kraków, trzecie Budowlani (Lechia) Gdańsk. W grupie drugiej na czele Ogniwo (Cracovia) Kraków, przed Budowlani (AKS) Chorzów i Kolejarem (Lech) Poznań. Finał turnieju został rozegrany 22 lipca w Warszawie podczas Zlotu Młodych Budowniczych Polski Ludowej. OWKS zdecydowanie pokonał Ogniwo 5:1 i otrzymał puchar za pierwsze miejsce. Wynik nie jest przypadkowy, jeżeli przypomnę, że, w 1951 roku OWKS (Wawel) Kraków awansował do 1 Ligi Państwowej a w roku następnym postarał się o jeszcze większą niespodziankę. W sierpniu rusza liga a mecze są rozgrywane w dwóch grupach. Gwardia Kraków gra w Grupie B. uzyskując w 10 meczach 14 punktów przy różnicy goli 11:12 z tego aż 7 strzelił Zdzisław Mordarski. Daje to tylko drugie miejsce w grupie. Gwardia gra w czerwonych koszulkach z emblematem Zrzeszenia na lewej piersi i niebieskich spodenkach. Drużyna Krakowska grała przeciętnie, sprawiała wrażenie wypalonej, tym bardziej, że szykowała się zmiana pokoleniowa a wielu starszym piłkarzom puszczały przystawione nerwy, zawieszenia i dyskwalifikacje powodowały modne w tym czasie składanie samokrytyki. Nie powiodło się Gwardii w Pucharze Polski. Gwardia (WISŁA) pokonuje Kolejarkę (Pomorzanin) w Toruniu 2:0, OWKS (Zawisza) w Bydgoszczy 2:1 i w Krakowie OWKS (Wawel) 5:0. W półfinale na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu 7 grudnia Gwardia po dwóch dogrywkach - 150 minut gry remisuje z CWKS I b (Legia) Warszawa 0:0. Powtórka 14 grudnia w Warszawie, w 107 minucie gry - dogrywka, daje CWKS I b gola, którego zdobywcą był Wieczorek. W finale PP rozegranym 21 grudnia na Stadionie Wojska Polskiego CWKS I b (Legia) przegrała z Kolejarką (Polonia) Warszawa 0:1 a zwycięskiego gola strzela Westowski w 50 minucie gry. Przypomnijmy kibicom tytuły ówczesnej prasy sportowej: "Gwardia Kraków półfinalistą Pucharu Polski po zwycięstwie nad OWKS Kraków 5:0 (4:0)". „ 150 mi-

nutowe spotkanie wrocławskie nie wyłoniło finalisty CWKS (I b) - Gwardia Kraków 0:0". „4 i półgodzinny pojedynek CWKS (I b) - Gwardia Kraków wygrali piłkarze CWKS-u". „ Kolejarkę W-wa zdobył Puchar Polski zwyciężając w finale CWKS (I b) 1:0 (0:0)". Jako ciekawostkę można podać, że w/w mecze grane były w poniedziałki a finał obserwowano około 20.000 widzów. Wracając na krakowskie podwórko warto wspomnieć, że nabiera kształtu kolejna po hali inwestycja budowlana, czyli nowy stadion piłkarski w ramach „ Kombinat Sportu” Gwardia - WISŁA Kraków. Gotowa jest murawa boiska i bieżnia, ukształtowane są nasyppy gdzie ustawia się betonowe wsporniki, na których będą montowane drewniane ławki. Z rusztowań wylania się kolumnada, która przez wiele lat będzie dodawała uroku stadionowi a przydatna będzie do niczego po dzień dzisiejszy. Zresztą jak się porówna projekt do stanu faktycznego to nigdy nie został on zrealizowany w stu procentach nie wspominając o terenach wokół stadionu.

Sezon ligowy w 1953 roku Gwardia rozpoczyna w swoim tradycyjnym składzie, meczem w niedzielę 15 marca z Górnikiem Radlin wygrywając 2:1. Ligowy początek był nawet bardzo udany dla krakowian, ale z kolejnymi meczami powracają stare nawyki i ligowy minimalizm. Dziesiąta kolejka 13 czerwca w sobotę Gwardia (WISŁA) wygrywa z Budowlanymi (Odra) Opole 3:1. Jest to ostatni mecz ligowy na starym stadionie WISŁY. Dla WISŁY ostatniego gola strzela Wiesław Gamaj w 78 minucie gry a ostatni ligowy gol jest autorstwa Żabickiego z Budowlanych w 82 minucie gry. Można zażytkować stwierdzenie, że zakończyła się pewna romantyczna epoka, starsi kibice wspominali z tęskną w oku legendy starej piłkarskiej WISŁY okresu międzywojennego i przenieśli się na nowy będący jeszcze w budowie stadion. którego relikty przeszłości możemy jeszcze oglądać i zapamiętać mając na uwadze obecną przebudowę wiślackiego stadionu. Oficjalne otwarcie i pierwszy mecz na stadionie nastąpiły w środę 22 lipca 1953 roku. Gwardia (WISŁA) remisuje z Kinizsi Budapeszt 2:2. Pierwszy ligowy mecz Gwardia (WISŁA) rozgrywa 15 sierpnia i przegrywa z OWKS (Wawel) Kraków 1:2. Pierwszego ligowego gola dla gospodarzy na nowym stadionie strzela Józef Kohut w 21 minucie gry. Natomiast pierwszy gol dla gości jest autorstwa Piechaczka z OWKS w 32 minucie gry. Mecz obserwowano 15.000 tysięcy widzów. Był to również ostatni występ ligowy - 8 minut rozegranych przez popularnego MESSU Mieczysława Gracza. Zawodnik WISŁY od 19 roku życia, debiut w I lidze

8 września 1935 roku w przegranym meczu Cracovia - Wisła 5:0. W lidze jedenaście sezonów plus finały MP w 1974 roku. Puchar Polski - finalista 1951 rok 4 mecze i 4 gole. Reprezentant Polski 22 mecze. Reprezentant Krakowa 37 spotkań. Zawodnik i trener. Honorowy Członek Zarządu i Rady Seniorów TS „WISŁA” Kraków. Zasłużony Mistrz Sportu. Mistrz Polski Juniorów 1936, 1937, Wicemistrz Polski 1947,1948, Mistrz Polski 1949, 1950, Mistrz Ligi 1951. Według kronikarskich zapisów rozegrał ponad 250 oficjalnych spotkań strzelając 150 goli. Zmarł 21 stycznia 1991 roku. Pochowany na Cmentarzu Rakowickim - Prandoty. kwarta XCIII rząd 9 grób 27. Po tej chwili zdumy wracamy na ligowe stadiony gdzie 8 października w meczu ligowym Gwardia (WISŁA) wygrywa z Ogniwo (Cracovia) 3:0. Były to 104 Derby Krakowa, a oto reporterska relacja z tego meczu: „KRAKÓW. W meczu o mistrzostwo I ligi piłkarskiej rozegranym w ubiegły czwartek, Gwardia (Kraków) pokonała Ogniwo (Kraków) 3:0 (1:0). Bramki zdobyli Mordarski i Kohut oraz padła bramka samobójcza. Sędziował Kowal ze Stalingradu (Katowice). Widzów 20.000 tysięcy. Drużyna Gwardii górując nad przeciwnikiem lepszym wyszkoleniem technicznym, kondycją oraz zrozumieniem zasad gry zespołowej, miała zdecydowanie przewagę. Najlepszymi w zwycięskiej drużynie byli: w ataku - Mordarski i Kohut. w obronie - Szczurek i Flanek oraz bramkarz Jurowicz. W Ogniwie zawiodła linia obrony a zwłaszcza Glimas, który był „autorem” pierwszej bramki dla Gwardii. Atak Ogniwa, grający na ogół dobrze w polu, gubił się w sytuacjach podbramkowych.

Ostatni mecz ligowy Gwardia (WISŁA) wygrywa z Budowlanymi (AKS) Chorzów 3:2 co daje trzecie miejsce w tabeli i wyprzedzenie beniaminka Gwardię z Warszawy o jeden punkt. Rewelacją rozgrywek ligowych był OWKS (Wawel) Kraków, który został Wicemistrzem Polski na 1953 rok. Chwilową radość piłkarzy w wojskowych mundurach z Krakowa zgasił rozkaz z Warszawy o rozwiązaniu sekcji piłkarskiej OWKS Kraków. Trener Władysław Giergiel z częścią piłkarzy zostali przeniesieni do Wrocławia gdzie tworzyli zgrupowanie dla sekcji piłkarskiej późniejszego WKS „ŚLĄSK” Wrocław. Była to resortowa nauczka za przytarcie nosa dumnej CWKS (Legii) Warszawa, która w lidze zajęła dopiero piąte miejsce i rozczarowanie w obozie wojskowych z Warszawy było ogromne.

Końcowa tabela rozgrywek ligowych w 1953 roku:

1. Unia Chorzów
2. OWKS Kraków

ZAMIAST BELCE - DAJ WISEŁCE

W informacji o Fundacji „Wisła – Biała Gwiazda” zamieszczonej obok informowaliśmy Was, że w dniu 14 października 2004 roku Fundacja „Wisła – Biała Gwiazda”, na mocy postanowienia Sądu Rejonowego dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie Wydział XI Krajowego Rejestru Sądowego otrzymała status organizacji pożytku publicznego. Przepisy ustawy o organizacjach pożytku publicznego i wolontariacie oraz ustaw podatkowych nakładają na organizacje pożytku publicznego szereg obowiązków formalnych, w szczególności w zakresie gospodarowania środkami finansowymi. Organizacje pożytku publicznego zobowiązane są do corocznego szczegółowego rozliczania się z zebranych środków, a informacje finansowe publikowane są w dziennikach urzędowych. Środki zebrane przez organizacje pożytku publicznego muszą być wykorzystane tylko i wyłącznie zgodnie ze statutem organizacji. Wynika z tego, że Fundacja nie przeznaczy zebranych środków na żadne inne cele niż określone w statucie cele charytatywne.

Jednocześnie przepisy prawa zwalniają takie organizacje z niektórych danin publicznych, a w szczególności z niektórych podatków. Co więcej, od roku 2003 istnieje możliwość, by każdy obywatel płacący podatek dochodowy, kwotę stanowiącą równowartość 1% należnego podatku dochodowego, zamiast do urzędu skarbowego przekazał wybranej organizacji pożytku publicznego.

W związku z takimi uregulowaniami prawnymi Fundacja „Wisła – Biała Gwiazda” w roku 2005 po raz pierwszy będzie się starała skorzystać z takiej możliwości i zebrać środki finansowe mogące pomóc jej w realizacji przyszłorocznych celów

Tak, więc oficjalnie z dniem 1 grudnia 2004 roku ruszyła akcja:

„ZAMIAST BELCE DAJ WISEŁCE!!!”

To naprawdę jest proste i nie wymaga „zachodu”. Wystarczy poświęcić 5 minut na obliczenie należnego podatku i wypełnienie przelewu. Gros z nas korzysta z kont internetowych lub odwiedza pocztę lub bank przynajmniej raz w miesiącu. Dokonanie wpłaty nie powinno być, więc uciążliwe, a naprawdę może się przyczynić do polepszenia cudzego losu.

Jak więc wyżej wspomnieliśmy w roku 2005, każdy kibic, rodzic kibica, babcia, dziadek, kuzyn, wujek, ciocia znajomy – po prostu KAŻDY Z NAS może należny Panu Belce podatek dochodowy zmniejszyć o kwotę wpłaty na rzecz Fundacji „Wisła – Biała Gwiazda”. Zmniejszenie należnego podatku nie może jednak przekroczyć wysokości 1% należnego podatku. Warunkiem zmniejszenia należnego podatku jest,

by wpłata na rzecz Fundacji „Wisła – Biała Gwiazda” została udokumentowana dowodem wpłaty na rachunek bankowy Fundacji „Wisła – Biała Gwiazda”. Na poleceniu przelewu muszą być podane, co najmniej:

1. imię i nazwisko wpłacającego,
2. adres wpłacającego,
3. kwota dokonanej wpłaty oraz
4. nazwa Fundacji Wisła – Biała Gwiazda. Każdy, kto chce wspomóc Fundację i działać zgodnie z przepisami nie narażając się na nieprzyjemności ze strony urzędu skarbowego powinien podjąć następujące kroki:
 1. Pobrać z urzędu skarbowego, biura rachunkowego, Internetu (www.mf.gov.pl) odpowiedni formularz PIT (np. PIT-36, PIT-37)
 2. Wypełnić go w taki sposób, by obliczyć sobie kwotę należnego za 2004 roku podatku dochodowego.
 3. Kwotę stanowiącą równowartość 1% wcześniej obliczonego należnego podatku dochodowego przelać na rachunek bankowy Fundacji „Wisła – Biała Gwiazda”, umieszczając na przelewie wszelkie informacje, o których mowa powyżej.
 4. Wysokość tej kwoty wpisać do rubryki w formularzu PIT i należy podatek pomniejszyć o tą kwotę.
 5. Przesłać zeznanie PIT do właściwego urzędu skarbowego.
 6. Dowód wpłaty przechowywać przez okres 5 lat na wypadek kontroli zeznania podatkowego przez urząd skarbowy.

Ważne jest, że kwotę tą należy wpłacać w terminie od dnia 1 stycznia 2005 roku do dnia, w którym składa się zeznanie podatkowe, nie później jednak niż do dnia 30 kwietnia 2005 roku.

Każda wpłata dokonana przed dniem 1 stycznia 2005 roku lub po dniu złożenia zeznania, nie później jednak niż po dniu 30 kwietnia 2005 roku nie będzie podlegała odliczeniu !!!!!!!

Druki przelewu można pobrać ze strony internetowej Fundacji „Wisła – Biała Gwiazda” (www.bialagwiazda.pl). Tam również znajdziecie wszelkie potrzebne informacje o tym jak wypełnić zeznanie, jak dokonać wpłaty, jak pomniejszyć podatek o dokonaną wpłatę. Czynić będziemy również starania, by informacje powyższe ukazały się na innych portalach wiślackich oraz w prasie lokalnej i sportowej.

Wszelkich informacji udzielimy Wam również mailem. Piszcie do nas na adres fundacja.wbg@interia.pl.

Jednocześnie w każdy wtorek w okresie do dnia 30 kwietnia 2005 roku w godzinach od 16-18 w siedzibie Fundacji „Wisła – Biała Gwiazda” w nowej hali Wisły będziemy udzielali szczegółowych informacji jak wypełnić odpowiedni rubryki formularzy PIT pod kątem wpłat na rzecz organizacji pożytku publicznego, jak również jak dokonać wpłat odpowiednich kwot w sposób zgodny z prawem.

Prośbę swą kierujemy również do osób, które nie rozliczają się same z urzędem skarbowym. Jeżeli robi to za Was pracodawca poproście by dział księgowy dokonał obliczenia za Was należnego podatku. Kwotę stanowiącą równowartość 1% przelejcie na rachunek bankowy Fundacji „Wisła – Biała Gwiazda” w sposób określony powyżej, a o wpłacie poinformujcie pracodawcę, z prośbą o zmniejszenie należnego podatku.

Podobnie mogą postąpić osoby, które prowadzą działalność gospodarczą, są opodatkowane na zasadach ogólnych a obliczenia podatku dokonuje za nich biuro rachunkowe. Poproście Wasze biuro rachunkowe o obliczenie należnego za 2004 roku podatku dochodowego i kwotę stanowiącą równowartość 1% tegoż podatku przelejcie nie do urzędu skarbowego a na rachunek bankowy Fundacji „Wisła – Biała Gwiazda”, a należy podatek pomniejszyć o tą kwotę. Biura rachunkowe są przygotowane na takie działania i dla żadnego z nich nie stanowi to problemu, gdyż już w zeszłym roku gro przedsiębiorców dokonywało stosownych odliczeń

Pragniemy Was poinformować, że wpłat może dokonać każdy, kto płaci podatek dochodowy, a więc nie tylko osoby pracujące, ale również emeryci, renciści, osoby, które dochody czerpią z gry na giełdzie. Wasz portfel nie zostanie uszczuplony, bo te pieniądze i tak należą się urzędowi skarbowemu, a wysłanie przelewu może nam pomóc w realizacji marzeń wielu dzieciaków i innych osób, którym jest potrzebna jakakolwiek, chociaż najdrobniejsza pomoc. Mamy nadzieję, że przez półtoraroczną naszą działalność dowiedliśmy, że jesteśmy organizacją godną zaufania i przekazane przez Was środki nie zostaną zmarnowane.

RADIO TAXI BARBAKAN 96-61



WISŁA CAN-PACK WALCZY O MEDAL

Sezon 2004 / 2005 w wydaniu żeńskiej koszykówki powoli zbliża się do końca. Mimo decydującej o rozdaniu medali mistrzostw Polski fazy, w której obecnie znalazły się zespoły koszykówki kobiet można pokusić się o wstępne podsumowanie zwłaszcza dotychczasowych poczynąń Wisły Can-Pack Kraków.

Przed rozpoczęciem sezonu drużyna koszykarek Białej Gwiazdy dzięki zaangażowaniu tytularnego sponsora spółki akcyjnej Can-Pack została poważnie wzmocniona. Pod Wawel przybyły zagraniczne zawodniczki – Amerykanki Shannon Johnson, która w dużym stopniu przyczyniła się do zdobycia przez drużynę narodową USA złotego medalu na Igrzyskach Olimpijskich w Atenach 2004 i Tangela Smith – zawodniczka szerokiej kadry USA, przybyły reprezentantki Serbii i Czarnogóry Iva Perovanović i Jelena Skerović, reprezentantki Białorusi Nataliya Trafimava i Maryna Kress, Hiszpanka Alica Lopez Verdu oraz reprezentantka Polski Katarzyna Kenig i członkini młodzieżowej kadry Polski – Magdalena Skorek. Na stanowisku pierwszego trenera zastąpiła zmianą. Dotychczasowego trenera Wojciecha Downar – Zapolskiego zastąpił trener kadry narodowej Arkadiusz Koniecki. Drużynę opuściła Ewelina Kobryn. Po tych zmianach w kadrze Wisły Can-Pack drużyna została nazwana polskim dream – teamem i miała w rozgrywkach krajowych stać się głównym konkurentem w walce o złotą dla Lotosu Gdynia.

Dzięki temu, że Polsce przyznano dwa miejsca w prestiżowych rozgrywkach Euroligi i decyzją Polskiego Związku Koszykówki – drugie miejsce dla polskiego zespołu przyznaniu właśnie krakowskiej drużynie Wisła Can-Pack przystąpiła do tych właśnie rozgrywek.

W rozgrywkach Euroligi Wisła Can-Pack zaprezentowała się z dobrej strony. W fazie grupowej Wisły pokonała takie zespoły jak Kozaczka Zaporozże (zwycięstwo w Krakowie), Bałtycką Gwiazdę Sankt Petersburg (dwukrotnie), MKB Euroleasing Sopron (dwukrotnie). Uległa Liepavosowi Telekomas Wilno, Gambriusowi Brno i Olympic Valenciennes. W fazie play-off mimo wyrównanych meczy dwukrotnie Wiślaczki musiały uznać wyższość drużyny Dynamo Moskwa. Wisła Can-Pack wychodząc z swojej grupy znalazła się w gronie 16 najlepszych ekip w Europie. Na rozegranych 14 spotkań w Eurolidze, krakowianki wygrały 5 spotkań. Start w Eurolidze należy ocenić pozytywnie.

W rozgrywkach krajowych Wiślaczki na początku sezonu prezentowały bar-

dzo wysoką skuteczność, gromiąc swoje rywalki niejednokrotnie kilkudziesięciu punktową różnicą (102:41 z Meblotapem AZS Chełm, 84:35 z Ostrowią Ostrów, 96:45 z Cukierkami Odrą Brzeg). Jednak dość szybko przyszło otrzeźwienie, ponieważ drużyna doznała porażek, m. in. z Lotosem Gdynia 71:81 i PZU Polfą Pabianice 77:81.



Pod koniec ubiegłego roku Wisła Can-Pack zaczęła tracić formę. Zarysował się kryzys. Przyszły słabe występy. Nie spodziewana porażka w Eurolidze w Zaporozżu z Kozaczką 65:81. Słaby występ w Krakowie i wymęczone zwycięstwo nad outsiderem Meblotapem AZS Chełm 86:84. Winę za kryzys wzięł na siebie trener Arkadiusz Koniecki i zrezygnował z dalszej pracy z drużyną. Na stanowisko pierwszego trenera znów pojawił się Wojciech Downar – Zapolski. W połowie sezonu odnowił się uraz kolana Tangeli Smith, która wróciła do USA, a na jej miejsce do Wisły Can-Pack dołączyła Iciss Tillis – Amerykanka, która ostatnio reprezentowała barwy mistrza Europy Olympic Valenciennes.

Początek rundy rewanżowej Torell Basket Ligi był, zatem dla drużyny ciężki, tym bardziej, że walczyć przyszło z wymagającymi przeciwnikami. Znów nie udało się pokonać Lotosu Gdynia, Wisła Can-Pack uległa na własnym parkiecie zespołowi z Gdyni 56:71, ale udało się pokonać PZU Polfę Pabianice 73:56. Po meczu z PZU Polfą Pabianice Wisła Can-Pack zajmowała drugie miejsce w tabeli i wydawało się, że nie odda tej po-

zycji do końca zasadniczego sezonu. Solidarnie zwycięstwa odnosiły drużyny walczące o drugą lokatę Wisła Can-Pack i PZU Polfa. Dość niespodziewanie jednak Pabianiczanki pokonały we własnej hali gdyński Lotos, a Wisła Can-Pack przegrała z Cukierkami Odrą Brzeg 69:82 i dzięki tym zaskakującym rezultatom PZU Polfa przed fazą play-off ostatecznie uplasowała się na drugim miejscu w tabeli przed Wisłą Can-Pack.

W I rundzie play-off Wisła Can-Pack zmierzyła się z AZS Poznań. Dość nieoczekiwanie pierwsze spotkanie pomiędzy tymi zespołami i to w Krakowie wygrały Poznanianki. Jednak w drugim meczu w Krakowie, a także w dwóch pozostałych w Poznaniu to Wisła Can-Pack schodziła jak zwycięzca z boiska.

Po zwycięstwie nad AZS Poznań zespół koszykarek Białej Gwiazdy awansował do półfinału Mistrzostw Polski i w walce o finał zmierzy się z PZU Polfą Pabianice.

Pierwsze mecze w dniach 9 i 10 kwietnia rozegrane zostaną w Pabianicach. **W Krakowie drużyny te spotkają się 16 kwietnia (sobota) o godz. 20.00 i ewentualnie 17 kwietnia (niedziela). Godzinę sobotniego rozpoczęcia tego meczu zaplanowano specjalnie tak, aby spora grupa kibiców Wisły mogła przybyć do hali bezpośrednio po zakończeniu meczu piłkarski z Pogonią Szczecin.**

Wisła Can-Pack awansowała także do finału rozgrywanego w dniach 5 – 6 marca 2005 r. w Krakowie pod honorowym patronatem JM Rektora Akademii Ekonomicznej w Krakowie Prof. Ryszarda Borowieckiego Final Four Pucharu Polski w Koszykówce Kobiet, pokonując w półfinale AZS Poznań 76:54. W finale Krakowianki przegrały po raz trzeci w sezonie 2004 / 2005 z Lotosem Gdynia 42:50. Mecz finałowy miał bardzo dramatyczny przebieg. W końcówce meczu zawodniczka Wisły Can-Pack Jelena Skerović została zaatakowana przez zawodniczkę Lotosu Eleine Powell.

Sezon 2004 / 2005 wkroczył w decydującą fazę. **Wisła Can-Pack walczy o medal Mistrzostw Polski i liczy na doping kibiców Białej Gwiazdy.**

Najbliższy mecz we własnej hali jak wcześniej zaznaczyłem Wisła Can-Pack rozegra w dniu 16 kwietnia o godz. 20.00 podejmując w półfinale PZU Polfę Pabianice. Tak, więc **PO MECZU Z POGONIĄ WSZYSCY NA KOSZA !**

Robert Strupiechowski
Wisła Can-Pack

WAWELSKIE SMOKI

Gdy spotykaliśmy się ostatnio na łamach Forzy koszykarze Wisły Kraków zaczęli dopiero sezon. Teraz właśnie skończył się sezon zasadniczy i zaczynają się rozgrywki play off, do których udało się zakwalifikować naszym zawodnika.

Ale zanim o fazie play off, przypomnijmy, co się działo od listopada 2004 roku. A działo się sporo.

Pierwsza i chyba najważniejszą sprawą było znalezienie sponsora, co pozwoliło ustabilizować sytuację w klubie. Wiślaków zaczęła finansować firma Platinum Oil, jedno z konsorcjum należących do Orlenu. Platinum podjęło się płacenia pensji podstawowym zawodnikom, co pozwoliło na zatrzymanie w składzie najlepszych z nich - Ansley, Andersena czy Tuljkovicia. Wraz z pojawieniem się na koszykach nazwy sponsora ambicja naszego zespołu znacząco wzrosła, już nie mówiono o tym, aby utrzymać klub w lidze lub nie ogłosić upadłości, ale zaczęto cicho wspominać o najwyższych celach - zakwalifikowaniu się do fazy play off z jak najlepszego miejsca i potem o udanych występach w tych rozgrywkach. Ale zanim doszliśmy do tego punktu trzeba było przezwyciężyć wiele problemów, a przede wszystkim wygrywać mecze. Więc zacznijmy od początku. Przed nami nie były łatwe zdania - spotkania z Anwilem, Prokodem czy warszawska Polonia od dawna były uważane za bardzo ciężkie. Szczególnie te rozgrywane na wyjazdach. Zaczęło się dobrze, bo od wygranej na wyjeździe z Astorią Bydgoszcz (64:77), potem przysły porażki przeplatane zwycięstwami.

Nie można nie wspomnieć o ogromnych zamieszaniach kadrowych, jakie miały miejsce w naszym zespole. Najpierw z drużyny uciekł (delikatnie mówiąc) trener Mariusz Karol, zostawiając zawodników bez słowa pożegnania parę dni przed ważnym meczem z AZSem Koszalin (przegranym 103:84). Trenowaniem zespołu zajął się będący wcześniej drugim trenerem Bogdan Zając. I wydawało się że sytuacja się pomału normuje. Nic bardziej mylnego. Mając trenera, zaczęliśmy pomału „tracić” zawodników. W związku z problemami finansowymi (jeszcze przed wejściem Orlenu) protestować zaczęli amerykańscy gracze w naszej drużynie oraz Mujo Tuljković i Paweł Szcześniak. Protesty nie pomagały na pewno wygrywać mecze. I przychodziły porażki. Szczególnie „spektakularna” była ta z Polonia w Warszawie. Wyjazdu na mecz odmówili Szcześniak (dzień wcześniej rozwiązał kontrakt z drużyną) i Tuljković, a włoski protest urządził Mike Ansley. Kilka dni później rozwiązał razem



z Willy'm Andersonem kontrakt z klubem (20.12) i obaj wyjechali na Święta do Stanów. Wydawało się, że to koniec ich przygody z krakowskim zespołem, a zarazem poważne osłabienie drużyny nie wróżące nic dobrego.

Jednak, gdy na początku nowego roku klub w końcu podpisał umowę sponsorską z Orlenem i sytuacja finansowa się ustabilizowała do klubu szybko powrócili i amerykańskie i nie grające w dwóch ostatnich meczach Tuljković. Tak więc zespół do drugiej rundy sezonu zasadniczego przystąpił w komplecie. Jednak ani pełen skład ani sponsor nie uchroniły nas od porażek na własnym parkiecie. Jednak nie z byle, kim, bo na początku znów przyszło nam grać z Anwilem i Prokodem. Jednak kolejne 5 porażek przy wygranych tylko 2 meczach zasiały znów niepokój i wśród kibiców i wśród władz klubu. I w tym właśnie momencie zdecydowano się na zatrudnienie na 4 kolejki przed końcem sezonu nowego trenera, byłego szkoleniowca AZS Koszalin, Jarosława Zyskowskiego. I okazało się to przełomem. Już w pierwszym meczu pod wodzą nowego szkoleniowca (z resztą przeciwko jego byłemu klubowi, AZS) koszykarze Wisły zaprezentowa-

li dobrą grę obronną, z którą wcześniej mieli tak duże problemy, a i ofensywie prezentowała się lepiej. I tak już wszystkie spotkania do końca rundy zasadniczej wygraliśmy, pokonując m.in. bardzo groźną Polonię Warszawa (102:97). Tym sposobem na koniec zajęliśmy 6 miejsce i w fazie play off przyszło nam się spotkać właśnie z drużyną Czarnych Koszul. Pierwsze dwa mecze odbyły się w Warszawie w dniach 9-10 kwietnia. Niestety atut własnego parkietu skutecznie wykorzystali koszykarze Polonii wygrywając oba spotkania (92:83; 77:62) i są coraz bliżej przejścia do następnej rundy play off. W obu meczach Wiślacy prowadzili do przerwy (12 i 5 pkt), ale w drugiej połowie nie byli w stanie utrzymać korzystnego wyniku i doprowadzić do zwycięstwa, w chociaż jednym ze spotkań. Jednak teraz przed nami dwa mecze w Krakowie i trzymajmy kciuki, za to, żeby uda-



ło się wyrównać stan rywalizacji (na razie 2:0 dla Polonii). Jeśli to by się udało czekać nas będzie piąty, rozstrzygający mecz, ale niestety znów w Warszawie ... „Z”

profesjonalna
ręczna
**auto
myjnia**
zaprasza!
UL. BRATYSŁAWSKA 2

fachowa obsługa
niskie ceny

możliwość bezpiecznego
mycia bezdotykowego

PHU MYJKA
ul. Bratysławska 2
parking podziemny
31-201 Kraków
tel.: 508 393 153

tel.: 508 393 153

Wiślacka siatka

Sekcja siatkówki w Wiśle powstała w 1928 roku, gdy do piłkarzy dołączyli sportowcy gier innych zespołowych. Przez ten czas Wiślaczki wielokrotnie lądowały na podium serii A zdobywając sześciokrotnie tytuł Mistrza, dwunastokrotnie wice mistrzostwo i dziewięciokrotnie brązowy medal. Ostatnim razem stało się to w 1995 roku, gdy skończyły sezon na 3 miejscu. Ponadto przez te prawie 80 lat przez klub przy ulicy Reymonta przewinęło się wiele kadrowiczek, które zdobywały medale olimpijskie i Mistrzostw Świata. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć takich nazwisk jak Wanda Tumidajewicz, Barbara Szypt, czy pracującą do dziś w klubie, Józefę Ledwig.

Niestety obecnie Wisła Kraków musi zadowolić się walką o mniejsze cele. Od kilku sezonów nieprzerwanie próbuje powrócić do ekstraklasy, jednakże jak narazie ta sztuka nie udaje się. Po tym, gdy w zeszłym sezonie podopieczne Ryszarda Litwina, walcząc w barażach o serię A, musiały uznać wyższość Gdynianek, z zespołu zaczęły odchodzić czołowe zawodniczki. Ze względu na fatalną sytuację sekcji objawiającą się brakiem funduszy, zarząd, trenerzy i działacze zmu-



szeni byli postawić na wychowanki, które w tym samym sezonie walczyły o wejście do II ligi. I tak do drużyny dołączyły M.Sikora, J.Hebda, J.Barbaszewska oraz K.Surma. Ze starego składu pozostały M.Targosz, W.Miś, I.Kunc, A.Seta, R.Kolendowska, M.Piątek oraz pozyskano jedną zawodniczkę, Mistrzynię Europy Juniorek, Agnieszkę Mitręę.

Tak wyklarowana 11 stanęła przed ciężkim zadaniem. Siatkarki musiały szybko się zgrać, a wchodzące do zespołu dziewczyny, oswoić z parkietami serii B. Przed sezonem sam trener wypowiedział się umiarkowanie o celach, licząc, co najwyżej na połowę tabeli. Pierwsze mecze napawały niepewnością nie tylko kibiców, jak również działaczy. Ponadto przegrane pierwsze cztery spotkania, nie wróżyły dobrze przyszłości sekcji. Przełamanie nastąpiło dopiero w Legionowie, gdzie Wiślaczki pokonały tamtejszy zespół 3:0. Po wyjazdowych, przegranych meczach z Politechniką Częstochową, SMS Sosnowcem oraz zwycięstwem u siebie boju z Startem Łódź (wszystkie spo-

tkania zakończyły się w 4 setach) zawodniczki otrząsnęły się i rozpoczęły swoją zwycięską pasję.

Trenowane zagrania, budowana pozytywna atmosfera w zespole i silna psychika zawodniczek w końcu okazały się owocne. Przez 2 miesiące Wiślaczki schodziły niepokonane z parkietu, wygrywając 7 spotkań z rzędu. Wszystko zaczęło się 27 listopada w meczu z beniaminkiem AZS Ostrowcem Świętokrzyskim, wygranym 3:1. Następnie ofia-



łą Krakowianek padły TPS Rumia oraz ChTPS Chodzież. W 12 kolejce spotkań Wiślaczki pojechały do Bełchatowa, by podejmować utytułowaną Skrę. Niewiele osób podejrzewało, że i tym razem to podopieczne Ryszarda Litwina zjedną z parkietu zdobywając ostatni punkt. Spotkanie przebiegało w nerwowej, wyrównanej atmosferze. Oba zespoły dążyły do zwycięstwa, prowadzone po jednej stronie pod wodzą Łukaszewskiej, a po drugiej Mitręgi. To właśnie zagrywki tej ostatniej, przechyliły szalę zwycięstwa na stronę Wiślaczek, które wygrały tie-break do 8, a całe spotkanie 3:2 (20:25, 25:21, 25:20, 21:25, 15:8). Gdy ostatni gwizdek oznajmił koniec spotkania, Krakowianki pełne radości odtńczyły taniec zwycięstwa.

Niestety pasmo zwycięstw zostało przerwane w Szczecinie, gdzie Wiślaczki podejmowały Piast. Zeszły z parkietu pokonane 3:1. Na szczęście kryzys ten okazał się miałym tymczasowym. Zmobilizowane siatkarki zwyciężyły kolejne 4 spotkania, w tym z liderem tabeli Politechniką Częstochową.

Spotkanie to odbyło się 19 lutego. Hala przy ulicy Reymonta w końcu została wypełniona. Grono sympatyków Wisły postarało się o oprawę i nieprzerwany, dodający skrzydeł doping. Mecz ten był, jak dotąd, najlepszym spotkaniem naszych zawodniczek w tym sezonie. W pierwszym secie czterokrotnie dochodziło do remisów, co jednoznacznie wskazywało na wyrównany poziom umiejętności obu drużyn. Dzięki skutecznej grze (w końcówce partii) Wioletty Miś, Wiślaczki wygrały pierwszą partię 26:24. W drugim i trzecim secie sytuacja odwróciła się i to częstochowianki prezentowały bardziej efektywną grę, zwyciężając do 17 i 19. Na szczęście siatkarki Białej Gwiaz-



dy przebudziły się i w pełni skoncentrowane walczyły o każdą piłkę, doprowadzając do stanu 10:4, a następnie kończąc seta 25:22. Wszystko rozstrzygnąć miało się w piątej partii. Była to odsona wielu błędów z jednej jak i z drugiej strony. Niestety więcej ich popełniły Wiślaczki. Gdy na tablicy wyników pojawił się wynik 7:12, krakowscy kibice myśleli już o ostatnim gwizdku, nie wierząc w sukces własnej drużyny. Zwrotem w akcji okazać się miała decyzja sędziny, która najpierw przyznała punkt Politechnice, jednakże w końcowym rozrachunku to Wisła zdobyła 10 oczko. Wtedy krakowianki uwierzyły w swoje możliwości, a częstochowianki jeszcze przeżywały decyzję sędziny, czego efektem było zwycięstwo Wisły 15:13. Zgromadzeni na hali kibice nie wierzyli w to, co się wydarzyło, a siatkarki nie kryły swojej radości.

Podbudowane psychicznie zawodniczki pojechały do Łodzi, jednakże spadek na nie zimny prysznic, ponieważ łodzianki wspieły się na szczyt swoich możliwości, pokonując zawodniczki Białej Gwiazdy 3:1. Od tego momentu Wisła znów zwycięża. Jak narazie na swoim koncie ma 4 wygrane z rzędu. Do zakończenia sezonu pozostały jedynie dwa spotkania, 9 kwietnia u siebie ze Skrą Bełchatów (wygrana 3:1 – przyp. red.) oraz 16, na wyjeździe z Olimpią Jawor. Miejmy nadzieję, że Wiślaczki w obydwu spotkaniach zjedną z parkietu zwycięskie.

Jak ocenić obecny sezon? Tak naprawdę wielu kibiców odczuwa niedosyt. Podopieczne Ryszarda Litwina muszą zadowolić się 4 miejscem w tabeli. Być może, gdyby nie fatalny początek sezonu, mogłyby walczyć o wejście do serii A. Z pewnością byłoby to dla tych młodych zawodniczek wielkie osiągnięcie. Jednakże należy pamiętać, że kończący się już sezon miał być poświęcony na budowanie drużyny. Ten cel został osiągnięty. Były juniorki odnalazły się w realiach serii B, dzielnie walcząc na parkietach. Trener Ryszard Litwin z pewnością może czuć się usatysfakcjonowany nie tylko ich postawą, ale także całego zespołu. A nam pozostaje jedynie patrzeć z nadzieją w przyszłość. Być może po mału, na naszych oczach powstaje zespół, który pomimo wielu przeszkód powróci do serii A. Mamy również nadzieję, że znajdą się nowi sponsorzy, którzy podreperują skromny budżet sekcji.

Gusia

Pieniądzy oraz czasu

JUDO

Na 1959 rok datuje się powstanie sekcji judo w krakowskiej Wiśle. Czterdzieści sześć lat działalności to nieprzerwalne pasmo sukcesów w różnych kategoriach wiekowych, uwiecznionych czterokrotnym zdobyciem drużynowo tytułu Mistrza Polski seniorów (1993, 1994, 1995, 1996), identyczną ilością tytułów wicemistrzowskich (1991, 1992, 1997, 1998) oraz wywalczeniem Pucharu Polski w 1998 roku.



Krzysztof Węglarz (pierwszy z prawej), brązowy medalista MŚ juniorów w Budapeszcie

Wiślacy nie tylko świetnie radzili sobie w konkurencjach zespołowych, po medale największych imprez sięgali także indywidualnie, czego najlepszym dowodem jest wspaniała postawa w ubiegłorocznych Mistrzostwach Świata juniorów w Budapeszcie Krzysztofa Węglarza, ukoronowana miejscem na najniższym podium w kategorii do 81 kg. Zmagający się ostatnio nie tylko ze swymi sportowymi rywalami, ale także z poważną chorobą młody (urodzony w 1985 roku) zawodnik przywiózł ze stolicy Węgier pierwszy od dwudziestu ośmiu lat medal, zdobyty w tak znaczącej imprezie przez sportowca reprezentującego judo w barwach Białej Gwiazdy. *Niestety w 2000 roku nastąpił w naszej sekcji mały konflikt interesów pomiędzy mną a praktycznie wszystkimi zawodnikami, trenującymi wówczas pod moim okiem. Była to wspaniała grupa ludzi, olimpijczyków, uczestników mistrzostw Świata i Europy, wielokrotnych medalistów mistrzostw Polski. Klub musiał wówczas jednak dokonać wyboru czy pożegnać się ze mną czy z moimi podopiecznymi. Postawił na drugi wariant, w wyniku czego rozpadła się silna i w pełni ukształtowana drużyna – przedstawia zaistniałą sytuację trener koordynator Marek Tabaszewski. Ubolewa on także, że po pewnym czasie klub opuścił również pomagający w zdobywaniu największych sukcesów sponsor, jakim była firma „Code”, poprzez co sekcję dopadły kłopoty natury finansowo - organizacyjnej. Od dłuższego czasu na przykład trenujemy tylko i wyłącznie na własnych obiektach, nie wyjeżdżając na żadne obozy przygotowawcze. Mimo to nadal wysoko stawiamy sobie poprzeczkę, kształtując umiejętności zawodników pod kątem Igrzysk Olimpijskich w Pekinie - dodaje.*

Obecna kadra Wisły składa się z bardzo młodych, ale jednocześnie perspektywicznych judoków, z których najstarszy ma raptem dwadzieścia cztery lata. Oprócz wspomnianego wcześniej Krzysztofa Węglarza, który na rozgrywanym ostatnio Ogólnopolskim Turnieju Kwalifikacyjnym do mistrzostw Polski seniorów zajął drugą lokatę (jest jednocześnie MP juniorów w swojej kat. wagowej), największe nadzieje wiąże się z niemniej utalentowanym Arturem Kłysem (waga do 60 kg.), mającym już na koncie obiecujące starty zarówno w mistrzostwach starego kontynentu jak i całego globu. Artur, gdy tylko wróci do pełnej sprawności (w listopadzie ubiegłego roku musiał poddać się operacji kolana) może spokojnie ubiegać się o nominację olimpijską do Igrzysk w Pekinie. Na podobny splendor stać ponadto z całą pewnością Dawida Ossolińskiego, wielokrotnego medalistę MP młodzieży oraz juniorów. Problemem Dawida jest to, że walczy on w cięższej kategorii wagowej (+100 kg.), a ważąc 108 kg., musi zmagać się z rywalami o trzydzieści kilogramów cięższymi. Jeśli jednak poprawi swoją masę mięśniową oraz siłę, natychmiast powinien na dobre zagościć w międzynarodowej elicie. *Wszystkie najważniejsze dla nas imprezy rozegrane zostaną w drugiej połowie tego roku. Pod koniec października odbędą się indywidualne oraz drużynowe mistrzostwa Polski, a także Puchar Polski. Do tego, by nawiązać z sukcesami do lat ubiegłych potrzeba nam jedynie pieniędzy oraz czasu - nie owija w bawełnę Marek Tabaszewski.*

Aktualna kadra seniorów:

Krzysztof Chochrek,
Krzysztof Węglarz,
Jarosław Surga,
Mariusz Wiśniowski,
Dawid Ossoliński,
Radosław Migas,
Marcin Mosór,
Piotr Zbyszewski,
Jan Szybawski,
Tomasz Tumiłowicz,
Tomasz Iwański,
Paweł Głowacki,
Paweł Pytliński,
Tomasz Knapczyk.

Nie mniej zastużeni

Strzelectwo

**Nieco zapomniana, choć
niemniej niż inne zastużona
jest sekcja strzelecka TS
Wisła Kraków.**

Jej powstanie datuje się na rok 1954. Pierwszą pięćdziesięciometrową strzelnicę kryta wybudowano w latach 1934 – 1937 w miejscu, gdzie teraz mieści się nowa hala.

Aktualna, pneumatyczna, stanowiąca klubową bazę posiada dwadzieścia stanowisk i to dzięki niej owa dyscyplina olimpijska ma wciąż w Krakowie możliwość istnienia.

Wieloletnia działalność strzelectwa na Wiśle związana jest z liczną grupą wybitnych sportowców, nie tylko na poziomie krajowym, ale także międzynarodowym. Lata 50-te to Jadwiga Smakurowa, uczestniczka MŚ w Moskwie oraz Jerzy Wachowicz. Dekadę później zabłysnął talent pani Stawowicz – Cichowicz, której nazwisko do dziś figuruje w tablicy rekordów, gdyż nie miała sobie równych w strzelaniu karabinowym, którego już teraz się nie uprawia. Ówczesne sukcesy nie byłyby możliwe, gdyby nie trener Leonard Wojciechowski. Lata 70-te z kolei to pojawienie się nowej generacji strzelców. Dorota i Alina Tyrawa, Alicja Salamońska, Zdzisław Paszkowski, czy w późniejszym czasie Iwona Orska, brązowa medalistka Mistrzostw Europy w Budapeszcie. Na sztandarową postać w latach 1981- 2001 wykreował się Jerzy Pietrzak, mistrz Polski i mistrz Europy w konkurencji pistoletu dowolnego, rekordzista Świata, uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Seulu, Barcelonie, Atlancie oraz Sydney. Z aktualnych zawodników najszybciej do grona wybitnych poprzedników ma szansę dołączyć Bartłomiej Nogiec.

Aby zachować ciągłość w relacjonowaniu tego, co dzieje się na wiślackich trybunach kilka zdań nt. ostatnich meczów rundy jesiennej, które już nie zmieściły się w ostatnim zimowym już właściwie numerze.

Szczakowianka Jaworzno - Wisła Kraków

Niekorzystny termin rozpoczęcia spotkania (środa godz....13) ani zimowa aura nie odstraszyła fanów Wisły. Do Jaworzna przybyło ich ok.270. Po raz pierwszy jak sięgam pamięcią mecz został przerwany z powodu burzy śnieżnej, która skutecznie przystąpiła linie na boisku. Miejscowi utworzyli malutki młynek wraz ze wspomagającymi ich tego dnia fanami Szombierki Bytom.

Wisła Kraków - Szczakowianka Jaworzno

W ostatnim meczu fazy grupowej PP Wisła Kraków na własnym boisku podejmowała Szczakowiankę Jaworzno. Mroźna aura nie odstraszyła kibiców, którzy w liczbie 6,5 tysiąca zawitali na obiekt przy Reymonta. Kiedy w momencie pierwszego gwizdka sektor C świecił jeszcze pustkami udało się „żywy” napis WISŁA z kibiców. Na ogrodzeniu zawieszony transparent „1906% POPARCIA DLA DECYZJI BOGUSŁAWA CUPIAŁA”, a to za sprawą stosunkowo nerwowej atmosfery panującej w tamtym okresie w klubie. Kibice chcieli zmanifestować swoje poparcie dla właściciela klubu. Kilkakrotnie też skandowano nazwisko Tadeusza Czerwińskiego i Henryka Kasperczyka by w takowy sposób wyrazić poparcie dla nich i podziękować za pracę w Wiśle. Oprawa tego dnia była skromna, zaprezentowano nasze 2 sektorówki: koszulkę i sektorówkę która kilkakrotnie wisiała na Bramie Brandenburskiej, odpalono też stroboskopy. O dobre nastroje na trybunach zadbał nasi piłkarze, aplikując rywalom 4 bramki

Wisła Kraków - Koszarawa Żywiec

Ostatni mecz rundy jesiennej przy Reymonta mimo napiętej sytuacji w klubie odbył się w miłej atmosferze. Piłkarze zadbał o to by ich fani w dobrych nastrojach spędzili przerwę zimową. Podobnie jak w meczu ze Szczakowianką czterokrotnie trafili do siatki rywala, osiągając satysfakcjonujące zwycięstwo 4-0. Niezły doping przez całe spotkanie, został podsumowany pod koniec spotkania odśpiewaniem gromkiego „Wisła to jest potęga” oraz jak zwykle dostojnie brzmiącego hymnu Białej Gwiazdy „Jak długo na Wawelu”. Naszym pupilom podziękowaliśmy skandując ich nazwiska, równie mocno dało się słyszeć tegoż dnia przy Reymonta nazwiska: Cupiała, Czerwińskiego i Kasperczyka. Na ogrodzeniu dało się usłyszeć ponownie transparent manifestujący poparcie dla właściciela klubu.

W grudniu roku 2004, dzień przed Sylwestrem odbył się w hali białostockiego Włókniarza piłkarski turniej. Szczytnym celem imprezy była finansowa pomoc dla Domu Dziecka w Białowieży. Pretekstem było 20 lecie zgody białostockiej Jagiellonii z Wisłą, prócz tego spore grono zawodników uczestniczących w tym turnieju spędzało Sylwestra w białowieskim hotelu.

Termin dość niefortunny gdyż większość ludzi przed Sylwestrem ma dość obowiązków i nie w głowie im przejazd prawie na wskroś przez całą Polskę kilkanaście godzin przed Nowym Rokiem.

Z tych powodów delegacja kibiców Wisły nie była zbyt liczna, jak na moje gusta, i liczyła ok. 40 osób.

W drogę wyruszyliśmy w środę rano (turniej w czwartek, Sylwester w piątek) różnymi środkami transportu. Samochody, bus, pociąg.

Z wcześniejszych podróży na tym trakcie mieliśmy już doświadczenia wylewnego (w dosłownym tego słowa znaczeniu) gościnności naszych białostockich przyjaciół.

Po dotarciu na miejsce kibice Jagi zaklepaliby dla nas jeden z najlepszych hoteli w Białymstoku.

Wystarczy nadmienić, że nocowali w nim też piłkarze, działacze. Znajomi kibice Jagi już czekają na nas w swoim „JAGA PUBie”. Impreza przebiega pod hasłem „chłopskie jądło” w związku, z czym stoły zapelnione są prócz piwa i innych trunków ogromną ilością wędlin, mięs itp.

Kibice Jagi otoczyli nas troskliwą opieką i każdy, kto chciał się cichaczem oddalić w jakieś spokojniejsze miejsce był wylapywany i otaczany tak troskliwą opieką, że z westchnieniem po chwili wracał do swojego stolika by odpocząć przy spokojnym ku u piwa.

Noc już była późna, więc w końcu udaliśmy się na spoczynek do hotelu.

Z nami zawędrowało tutaj parę osób miejscowych i w spokoju planowaliśmy jeszcze pogadać. Nie udało się. Grupa znajomych z Jagi wpięrowo pomyliła piętra i wędrowała się komuś innemu do pokoju, ale w końcu trafili do nas. Tak, więc zabawa dla niektórych trwała do białego rano.

Rano śniadanie w hotelowej restauracji, ogarnięcie pokoi (a było, co ogarnąć), trochę śmiechu i zamieszania przy opuszczaniu hotelu w recepcji, ale to już szczegóły i wyruszamy na zwiedzanie Białegostoku.

Zwiedzanie było treściwe, ale krótkie gdyż większość z nas musiała zgasić niesamowite uczucie pragnienia, jakie zazwyczaj nęka uczciwych ludzi na drugi dzień po suto zakrapianych uroczystościach.

Tam spędziliśmy godziny południowe i wczesne popołudniowe na rozmowach przy piwie i talerzach z jedzeniem

Jakoś tak, gdy zaczęło się ściemniać (około 17) trzeba było w końcu dotrzeć na halę a ta... pęka w szwach. Pełno na trybunie „VIPów”, pełno za bramkami, full na piętrze z mlynem Jagiellonii, full na parterze tej trybuny gdzie siedzimy min. my z przyjaciółmi z miejscowymi znajomymi Flag dużo, wywieszono na przemiennie Jagiellonia i Wisła.

Doping wgniatający w siebie wszystko, na halę może stworzyć niemal piekło i niejednokrotnie tego wieczoru to wykorzystano.

Wpierw rozgrywki „amatorów” (drużyny składające się z reprezentantów Polski, byłych i obecnych zawodników Jagiellonii oraz okolicznych klubów). W przerwie między półfinałem a finałem tych „amatorskich” rozgrywek dla publiczności w końcu wystąpiły drużyny „profesjonalistów”. Na przeciw siebie stanęły ekipy kibiców obu klubów.

Oczywiście na parkiecie drużyną o wiele lepszą byli kibice Wisły:-) Walczyli jak lwy.



Nieraz nawet zapominając o tym, że na parkiecie jest coś takiego jak piłka...ale nie o to chodzi w końcu chodziło.

Niestety sztab szkoleniowy kibiców Jagiellonii wykazał się większym sprytem, teraz dopiero nasi reprezentanci zrozumieli, co miała na

celu impreza nocy poprzedniej okraszona ciężko strawnymi, tłustymi mięsnymi potrawami.

Tak, więc niestety ekipa Wisły uległa.. Podczas tego meczu hala dała z siebie wszystko, kibice dopingowali z niewyobraźnym natężeniem decybelli, zaprezentowali okazjonalną ładną sektorówkę a VIPy wykazały się nie lada wytrzymałością i starali się nie pospadać z krzeseł ze śmiechu oglądając wyczyny naszych gwiazd na parkiecie.

Potem finał rozgrywek „amatorów” a w międzyczasie zbiórka kasy na dzieciaki z Domu Dziecka w Białowieży i koniec imprezy.

Czas wracać do domu, aby nie odjechać ot tak udajemy się jeszcze raz do JAGA PUBu gdzie kibice Jagi urządzają nam małe pożegnanie. Pożegnanie tak „małe i symboliczne”, że większość z nas z trudem odnajdywała swoje samochody na parkingu.

W Krakowie meldujemy się coś koło 6 rano, kilkanaście godzin przed sylwestrowymi imprezami.

W wielu przypadkach zmęczenie „turniejowiczów” było tak duże, że właściwego Sylwestra najwyczałniej przespali:).

Standardowo można napisać w tym miejscu podziękowania dla kibiców Jagiellonii za TAAAKIE przyjęcie, ale zamiast dziękować lepiej się zrewanżować!

(w lutym przy okazji sparingu z MSK Żilina już zrobiono odpowiednie kroki w tym kierunku:))

Wisła - MSK Žilina (sparing)

Sparing ten połączony był z prezentacją drużyny i wyróżniony umieszczeniem na karnecie. Wyjątkowa była ponadto transmisja telewizyjna, jaką przeprowadziła z tego spotkania TVP3. Sektor C wypełnił się praktycznie w całości, na pozostałych można było znaleźć miejsca, co wskazuje na to, że część karnetowiczów wolała obejrzeć sparing w domu. Pierwsza większa owacja na stadionie rozległa się w momencie wbiegnięcia na murawę zawodników Wisły Kraków. Przywitani zostali rześzystymi brawami i skandowaniem przeróżnych haseł. Po chwili na stadionie zapanowała ciemność, jednak kilkunastosekundowa gdyż była to próba tego, co miało nastąpić tuż przed rozpoczęciem meczu. Ciekawostką był też wielki teledym ustawiony między sektorami D i C, na którym można było obserwować to, co się dzieje na stadionie, nie tylko własnymi oczami, ale i „oczami” kamery.

Tuż po 18.30 zgaszono praktycznie wszystkie światła na stadionie, rozbłysnęły 4 re ektory skierowane ku niebu, przed sektorami: A, B, C rozbłysły światła imitujące stroboskopy, tereny przed loża honorową spowił dym, który po chwili stał się niebiesko - biało-czerwony a to za sprawą świateł laserowych. W takewej scenerii pierwszy na murawie pojawił się Wiślacki Smok, machając agą stanął na środku murawy, następnie dołączali do niego zawodnicy podstawowej jedenastki grający w tym meczu. Wywoływani przez spikera wbiegali na murawę a kibice skandowali ich nazwiska, każdego z zawodników przywitał także wystrzał fajerwerka w klubowych barwach, który rozświetlał niebo tuż za sektorem A. 11 wystrzałów oznajmiło, iż Wisła Kraków rozpoczyna sezon piłkarski. Następnie został odśpiewany wiślacki hymn. Po chwili na stadionie rozbłysły re ektory, pojawiła się drużyna rywalka i można było przystąpić do rywalizacji na boisku. Nasz Gniazdowy miał trochę utrudnione zadanie, ponieważ tym razem cały stadion nie mógł go słyszeć, z powodu awarii nagłośnienia. Mimo wszystko doping stał na przyzwoitym poziomie i kilka razy udało się ruszyć nie tylko C, ale i pozostałe sektory.

Powody do radości i owacji dali nam dwukrotnie nasi zawodnicy, oraz raz zawodnik przeciwników, który niefortunnie dla siebie posłał piłkę do własnej bramki. Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 3-1.

A na trybunach mimo mrozu trwała jako taka zabawa, była i fala i skakanie za barwy a po spotkaniu wspólne skandowanie z piłkarzami Jazda, jazda, jazda... Już minutę po spotkaniu mogliśmy obserwować po raz kolejny rozświetlone niebo przy Reymonta, tym razem chyba już cały Kraków przekonał się, iż na Reymonta tego dnia mieliśmy małe święto. Kilku minutowy pokaz sztucznych ogni, był nader efektowny, oby taki był se-



zon w wykonaniu naszych piłkarzy i naszych kibiców, a takie, fajerweki na pewno wszyscy chcielibyśmy oglądać za kilka miesięcy na fecie mistrzowskiej.

Wisła Kraków - Pogoń Szczecin (sparing)

Na ten na szybko organizowany sparing nie zdążono dopełnić wszystkich formalności związanych z organizacją meczu piłkarskiego. Trybuny, więc teoretycznie zamknięto, jednak najbardziej spragnionym piłkarskiego widowiska udało się wejść na trybunę B. Dopiero pod koniec tego widowiska widzowie obejrzeli dwie bramki, które ustaliły wynik na 2:0.

Wisła Kraków - GKS Katowice

Po długiej zimowej przerwie, rozgrywki ligowe powróciły na piłkarskie boiska. Zimowa aura, co nieco pokrzyżowała plany wszystkim ligowcom i ich sympatykom. Jednak dzięki podgrzewanej murawie w Krakowie, naszym zawodnikom i piłkarzom GKS-u przyszło się zmierzyć w dogodnych warunkach.



8 tysięcy fanów zawitało na stadion by być świadkiem skromnego jedno bramkowego zwycięstwa Wisły Kraków. Ciekawiej niż na murawie było na trybunach. Jako pierwsza została zaprezentowana pomysłowa niebieska sektorówka z tekstem: „System PZPN wykonał nie prawidłową operację w module terminarz, co spowodowało zamknięcie aplikacji. Jeśli błąd będzie się powtarzał, daj Misiowi Liścia. In Kraków, Cracovia Fans, not found”.

Pojawiła się ona na sektorze X, na sektorach C3 i C5 podniesiono niebieskie transparenty. Kolejnym elementem było 30 transparentów z czerwonym krzyżykiem (oznaczające błąd), oraz transparent o treści „Ultra Explorer Error”. Po tyłu „błądach” nastąpił czas na restart,

który uczyniliśmy prezentując transparenty „ALT”, „CTRL”, „DEL”. Ta nieco skomplikowana oprawa dobiegła końca w pierwszej połowie, w drugiej było równie efektownie.

Na płocie pojawiły się koszulki europejskich klubów - m.in. Arsenal, Ajax, Manchester, Kiria Słowietow, Parma, Schalke i Partizan, a nad nimi powodu, które przyciągają piłkarzy do gry w takowych klubach min. „Wielki Stadion”, „Wielka Kasa”, „Moje marzenia”, „Stawa”..



Na sektorze X prezentujemy wiślacką koszulkę, a na C3 i C5 pojawiają się dwie sektorówki tworzące hasło „Marze o grze w Wiśle Kraków”. Około 75 minuty meczu prezentujemy pokaz pirotechniczny z wulkanów i stroboskopów. Pod koniec spotkania na trybunach pojawił się napis Wisła, stworzony z dwubarwnych pochodni.

W 30 minucie, delegat PZPN-u przerwał spotkanie twierdząc, iż na kilku transparentach wywieszonych przez pewną grupę kibiców widnieją hasła antysemityczne. Po trwającym kilka minut zamieszaniu i interwencji krakowskich piłkarzy oraz Prezesa Pawelca mecz wznowiono, choć nerwowo atmosfera na trybunach trwała długo, co dało się odczuć słuchając dopingu tamtego dnia.



Wisła Kraków - Polonia Warszawa



Po fazie grupowej PP, przysłała kolej na mecze 1/8 finału, w którym Wisła podejmowała Polonię Warszawa. Po słabym spotkaniu z GKS-em Katowice, tym razem piłkarze zaprezentowali się o wiele lepiej, nie dając swoim sympatykom powodów do narzekania aplikując rywalom 5 bramek. Efektowna gra i wynik spowodowały, iż, mimo że stadion wypełniony nie był w całości, doping nie odbiegał od normy, którą wypracowaliśmy w zeszłym sezonie. Meksykańska fala kilkakrotnie przetoczyła się przez trybuny, co było oznaką, iż wszyscy doskonale na tym meczu się bawią. Parokrotnie też nasze trybuny oświetlał blask odpalanych stroboskopów czy ogni wrocławskich.



Polonia Warszawa - Wisła Kraków

Po odwołaniach kolejkach, zamianach terminów istniało w końcu duże prawdopodobieństwo, że dojdzie do skutku długo wyczekiwane pierwsze spotkanie wyjazdowe. Przeciwnikiem w meczu o ligowe punkty była warszawska Polonia. Sporo osób pytało o zorganizowaną formę wyjazdu, dlatego też postanowiono zamówić na tą okazję pociąg specjalny. Niestety sporo osób pytało również o znienawidzone chipy. Podjęliśmy, więc próby ominięcia tej przeszkody wszystkimi możliwymi sposobami. Z pomocą przysłała nam awaria „maszynki” w naszym klubie, dzięki której na karty „nabijane” powinny być wejściówki. Polonia postawiła sprawę jasno – pisemna zgoda PZPN. Już na jesień działacze Czarnych Koszul udowodnili, że nie rzucają słów na wiatr przetrzymując przez całe spotkanie pod stadionem kibiców Portowców.

W związku z tym z obawy o frekwencję, w czwartek rano pociąg został odwołany. Ku zaskoczeniu wszystkich w piątek okazało się, że dzięki mediacjom naszego byłego prezesa T.Czerwińskiego (który nigdy nie zawodził w tych sprawach) dostaliśmy zgodę na wejście bez chipów. Niestety nie udało się już odkręcić pociągu i pozostała niezorganizowana forma transportu. Ostatecznie na Konwiktorską

dociera nas w sumie ok.160. Ostatni kibice wchodzą na sektor dopiero w przezwie przez gęste sito kontroli (dokumenty, alkomat). Spóźniacy nie obejrzeli głównej oprawy polonistów składającej się z dość popularnego motywu serca podświetlonego stroboskopami wraz z odpowiednim transparentem na płocie. Poloniści tego dnia pobawili się też tro-



chę transparentami w barwach oraz mini sektorówkami. W ogóle to po raz pierwszy gościliśmy na, K6 kiedy „Kamienina” doczekała się zadaszania. Oczywiście miało to duży wpływ na jakość dopingu i liczebność młyna. Obyśmy kiedyś na Reymonta również doczekali się zadaszanej „Dziesiątki”.

Nasza grupa tego dnia poza wywieszeniem 3 ag dopingowała bardzo słabo. Przemarznięci udajemy się w drogę powrotną gdzie podobno mijamy po drodze eskortowaną ekipę Jagiellonii Białostok, która w tym samym dniu rewelacyjnie zaprezentowała się w Bełchatowie (wspomagało ich tam 9 wiślaków). Dla równo-

wagi w Warszawie wspomagało nas 2 fanów Jagi oraz 6 osób z Lechii Gdańsk.

Wisła Kraków - Górnik Zabrze (sparing)

Podobnie jak w przypadku wcześniejszych sparingów sparing miał się odbyć przy pustych trybunach jednak zdecydowano się w ostatniej chwili wpuścić ok. 1500 tysięcy kibiców, którzy obejrzeli dość słabe widowisko.

Wisła Płock - Wisła Kraków

Po tygodniu cudów, bo w takich kategoriach należy traktować atmosferę wśród kibiców panująca po śmierci Papieża, PZPN podjął decyzję o tymczasowym zawieszeniu obowiązku posiadania kart chipowych. Należało się spodziewać, że do Płocka zawita niemała grupa fanów Wisłki. Tak też było. Mimo że nie zorganizowano, podobnie jak ostatnim razem pociągu specjalnego kibice zorganizowali sobie na prętcie autokary, busy i samochody prywatne, którymi do Płocka dotarło ok.210 fanów Białej Gwiazdy. Mimo że karty chipowe nie obowiązują, gospodarz spotkania ma obowiązek wpuścić kibiców gości na podstawie listy imiennej. Z tego też powodu dość długo zeszło na wpuszczaniu naszej grupy na obiekty płockiej Wisły. Na tą okazję podobnie jak wszystkich polskich stadionach kibice obydwu Wisłek przygotowali okazjonalne transparenty a mecz rozpoczęła krótka modlitwa. Miejscowi na dodatek trochę poutrasowali a my ograniczyliśmy się do niezłego dopingu.



fabryka reklamy



phone / fax +48 12 626 55 51

www.ok.twsd.pl e-mail; ok@twsd.pl

OFERUJEMY

KOLEKCJA GADŻETÓW REPREZENTACJI POLSKI
NADRUKI TYPU; FLOCK, FLOCK 3D, SITODRUK, PLASTIZOL
HAFT KOMPUTEROWY
NA STROJACH SPORTOWYCH; NUMERY, REKLAMY
NAKRYCIA GŁOWY; KASZKIETY, BASEBALL, RYBACZKI, COUNTRY, CHUSTY
SZYJEMY; T-SHIRT'S, POLO, STROJE SPORTOWE
SZALE KLUBOWE DZIANE, TKANE ORAZ CZAPKI ZIMOWE
PONADTO, REALIZUJEMY NIETYPOWE ZAMÓWIENIA

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

TEN WYJĄTKOWY DZIEŃ

Cykl wydawniczy w przypadku nowego numeru Forzy trochę się wydłużył, ale nie mogliśmy sobie nie pozwolić na zmianę okładki oraz umieszczenia, choćby jednego tekstu dotyczącego pośrednio tego, co wstrząsnęło w ostatnich dniach właściwie całym światem. Pomógł nam w tym jeden z kibiców uczestniczący w Mszy Świętej koncelebrowanej na stadionie przy ul. Kałuży.

Parę dni temu chodziłem po sklepach na Floriańskiej. W jednym z nich usłyszałem fragment rozmowy dwóch Pań sprzedających: „...tajemnica fatimska..cud”. Jako osoba z natury ciekawska postanowiłem jeszcze trochę posłuchać. Dziewczyna z wypiekami na policzkach kontynuowała temat „mówię Ci, posłałem tam się modlić z chłopakiem a skończyło się tak, że płakałam półtorej godziny, rozumiesz Wiślacy i Cracoviacy razem, w szalikach, nic sobie nie robili, modlili się wspólnie...rozumiesz?. To jakiś cud.”

Nawet w takich kategoriach odbierają niektórzy mieszkańcy Krakowa to, w czym uczestniczyło w poniedziałek 4 kwietnia 2005 roku (zapamiętać datę by chwalić się wnukom), 25 tysięcy kibiców wszystkich krakowskich drużyn oraz kilkunastu drużyn spoza Krakowa przy ulicy Kałuży. Ale po kolei. W ostatnim tygodniu marca z Watykanu zaczęły napływać coraz bardziej niepokojące wiadomości o stanie zdrowia Papieża. W piątkowy wieczór niczym gromy z jasnego nieba zaczęły spadać na świat informacje wskazujące tylko na jedno - niestety będziemy świadkami odejścia tego Wspaniałego Człowieka.

Większość społeczeństwa usiadła w sobotę przed telewizorami z troską następującą wieści z Watykanu. Przez cały dzień rodziły się pomysły jak wyrazić wspólną wiarę w naszego Wielkiego Rodaka. Chyba wtedy po raz pierwszy padł pomysł wspólnej mszy krakowskich kibiców, którzy przez ostatnie kilkanaście lat są encyklopedycznym przykładem nienawidzących się grup, toczących ze sobą bezpardonową i pozbawioną wszelkich zasad... konkurencję (wiem że to nieadekwatna nazwa). Msza miała się odbyć na stadionie Cracovii przy ulicy Kałuży

Niestety o godzinie 21.37 w sobotę 2 kwietnia przypuszczenia stały się faktem - Karol Wojtyła odszedł. Nikomu z czytających nie trzeba opisywać, co się działo w naszych duszach i sercach, każdy to przeżył, każdy wie. Intencja mszy brutalnie się zmie-



niła w ten sobotni wieczór, ale nasilenie na nią gwałtownie wzrosło i powoli stawało się faktem, to, że w poniedziałek stanemy przed czymś, w co chyba nikt z nas nie wierzył. W krótkim czasie odbyły się rozmowy pomiędzy działaczami i grupami kibicowskimi obu ekip. Pomysł zyskał akceptację, wszyscy zadeklarowali zachowanie adekwatne do chwili i okazji. Poniedziałek był najdziwniejszym dniem w moim kibicowskim życiu. Już w trakcie dnia można było zobaczyć mijających się normalnie ludzi w szalikach obu klubów. Im bliżej wieczora tym w dziwniejszą krainę wkraczaliśmy. Zebranie kibiców Wisły pod swoim stadionem godzinę przed mszą, kilka tysięcy kibiców a między nami chłopak w szaliku Cracovii stoi z nami w kolejce po hot-doga, bokiem przechodzi kilkunastoosobowa grupa w szalikach GKS Katowice. Podobnej treści informacje dochodzą spod stadionu Cracovii. Fani różnych klubów wymieszani ze sobą zapełniają stadion. Jeszcze w to nie wierzyłem, jeszcze wyruszając w ponad 5 tysięcznym tłumie ze stadionu Wisły na stadion Cracovii nie byłem pewien jak to wszystko się zakończy. Gdy wchodziłem na zapełniony już niemal w całości stadion Cracovii obejrzałem się i zobaczyłem niesamowity widok, rzeka ludzi łącząca oba stadiony. Symbol tego, co się działo potem. W ustaleniach była mowa o osobnych sektorach, ale życie napisało ciekawszy, ale i wiele bardziej wymowny scenariusz. Tłum kibiców Wisły wlewając się na stadion Pasów po pro-

stu dokładnie wymieszał się z Pasiakami. Na stadionie pojawiła się też kilkusetosobowa grupa kibiców Hutnika. Obecne były delegacje (od kilku do kilkudziesięciu osób) kibiców z całej Polski. Oczywiście miejsca na trybunach brakło, więc tłum przelał się na murawę. Rozpoczęła się msza. Trochę inna niż zwykle. Sam nie jestem częstym gościem w kościele, nie czuję też potrzeby odmawiania codziennego pacierza itd. Tego dnia uczestnictwem w tej mszy oddałem hold odchodzącemu Papieżowi w sposób najbardziej dla mnie/kibica wymowny. Z uśmiechem na twarzy mijając się z kibicami Cracovii ubranymi w swoje, dotychczas zawsze „ktujące mnie w oczy” szaliki. Wspólnie z nimi byłem uczestnikiem najdziwniejszej mszy w swoim życiu. Podobnie zapewne odczuli to inni, tego dnia wspólnie paradowający w różnych szalikach po murawie, potem opuszczający stadion wspólnymi bramami i udający się do domów na osiedla wspólnymi autobusami oraz Ci, którzy wspólnie udali się zapalić znicze pod krakowską Kurią. W nocy rozgorzały dyskusje na internetowych forach, w TV, na drugi dzień we wszelkich innych mediach.

Dyskusje, re eksje ciągną się do dziś dnia. Wiele osób po obu stronach Błóń dojrzało, że Ci z drugiej strony to tacy sami jak my ludzie, tylko kochający inne drużyny. Nie inni, dziwni, obcy. To pozytywne skutki tego spotkania. Powstały idee pojednania do tej pory nienawidzących się grup. Jednak samo słowo „pojednanie” w tych dniach miało tak wiele definicji i interpretacji, że nie podejmuję się dywagacji na ten temat. Boją się jednak, że przy zbyt dużych wymaganiach bolesne może być przebudzenie, niektórych idealistów. Ja jednak wolę to ZDARZENIE traktować jako KROK do unormalizowania sytuacji, która na chwilę obecną jest chora i mogłaby z korzyścią dla obu stron nieco zmienić tory (mam na myśli zarówno korzyści dla klubów jak i dla samych kibiców i to wszystkich grup). A może, zimno i strasznie realnie patrzący na otaczający mnie świat się zdziwiew?

Czas pokaże.



JAGIELLONIA BIAŁYSTOK



Jagiellonia przystąpiła do zimowych przygotowań z kilkoma nowymi twarzami. Również kilku zawodników pożegnało się ze składem. Kadra nieco się uszczupliła, ale w miejsce zawodników, którzy się jednak nie sprawdzili, przyszli zdecydowanie lepsi jakościowo gracze. Żółto-czerwoni rozpoczęli przygotowania od zajęć na własnym boisku i zgrupowania w ośrodku Knieja w Rajgrodzie. Pierwszy etap przygotowań zakończyli trzema test-meczami z Warmią Grajewo (1:1) i Ruchem Wysokie Mazowieckie (0:2). Kolejnym etapem przygotowań zimowych, był obóz w okolicach Płocka, gdzie Jagiellonia udała się między innymi, dlatego, że Wisła Płock dysponuje kompleksem boisk o sztucznej nawierzchni, jedynymi w tym rejonie kraju. Wystawiając najsilniejszy skład, wygrali z Górnikiem Łęczna 1:0. Dublerzy z kolei przegrali swój mecz z liderem I grupy III ligi - Pelikanem Łowicz 2:3. Kilka dni później zespół Jagiellonii, podzielony ponownie na dwie drużyny, doznaje dwóch porażek z miejscową Wisłą Płock 0:3 i 2:4. Po skończonym obozie zespół wraca na krótko do Białegostoku, ale z powodu ciężkich warunków atmosferycznych ponownie wraca do Płocka, aby zmierzyć się ze Świttem Nowy Dwór Mazowiecki. W połowie lutego, drużyna Jagiellonii wyjeżdża na dwutygodniowy obóz do tureckiego Side. Zespół ciężko trenuje, a jednocześnie rozgrywa gry kontrolne z zagranicznymi ekipami, których w okolicy zakwaterowało się grubo ponad 100. Na miejscu do drużyny dołącza wypożyczony z Wisły Kraków - Łukasz Nawotczyński, przebywający wcześniej ze swym klubem na Cyprze. Pierwszy sparing na ziemi tureckiej Jagiellończycy rozgrywają z II-ligowym klubem z Gruzji: Ameri FC Tbilisi (0:0). Kilka dni później ekipa podzielona na dwa zespoły (silniejszy i słabszy) ma okazję zmierzyć się z rosyjskim trzecioligowcem Ładą Togliatti (0:1) i rezerwowym składem kazachskiego I-ligowca FK Aktobe Lento. Trzy dni później dublerzy Jagiellonii potykają się z solidną drużyną ekstraklasy ukraińskiej - Arsenalem Kijów, remisując 1:1. Należy wspomnieć, że rywal także nie wystawił najsilniejszego składu. Dzień później, 23 lutego, Jagiellonia rozgrywa swój przedostatni mecz na tureckim zgrupowaniu z niezwykle zamoż-

nym beniaminkiem totewskiej ekstraklasy, mający mistrzowskie aspiracje - Venta Kuldiga. Białostoczanie nie dają cienia szansy rywalom, pokonując ich 2:0. Ostatnim przeciwnikiem „Jagi” zostaje pierwszoligowiec z Kazachstanu - Żetyssu Tałdykorgan (0:0). Po powrocie do kraju okazuje się, że inauguracja rozgrywek II ligi, zostaje przesunięta. Mecz 18 kolejki z Koroną Kielce zostaje przełożony na maj, a pierwszym rywalem „Jagi” ma być lider tabeli - GKS Bełchatów. Niestety aura ponownie daje o sobie znać. Białostoczanie udają się po raz kolejny do Płocka. Przeciwnikiem naszych zawodników jest Polonia Warszawa, która w tym meczu uznaje wyższość żółto-czerwonych, przegrywając 1:3. Obie ekipy zagrały w najsilniejszych w tym dniu składach. Na tle bardziej renomowanego rywala, Białostoczanie zaprezentowali się znakomicie, udowadniając, że wiosną powinni liczyć się w walce o awans do ekstraklasy. Ostatecznie w zimowej przerwie zespół Jagiellonii wzmocnili Piotr Matys (78, napastnik) z Górniką Łęczna, Tales Schütz (81, napastnik) z CF Cianorte (Brazylia), Łukasz Krymowski (84, bramkarz) z Lewartu Lubartów, Łukasz Nawotczyński (82, obrońca) z Wisły Kraków (wypożyczony jesienią do GKS Katowice), Grzegorz Juzwa (86, pomocnik) z juniorów, dodatkowo w szerokiej kadrze znaleźli się także dwaj inni juniorzy, którzy w rundzie jesiennej często mieli okazję trenować z pierwszym zespołem: Marek Wasiluk (87, obrońca) i Adrian Gudewicz (87, pomocnik). Warto wspomnieć też, że z zespołem kontrakty przedłużyli: Dariusz Łatka, Robert Kolasa i Wojciech Kobeszko, stanowiący w rundzie jesiennej o obliczu zespołu. Z zespołu odeszło kilku zawodników, którzy jesienią zawiedli albo nie zawsze mieścili się w szerokiej kadrze meczowej: Łukasz Tyczkowski i Tomasz Wołczyk do ŁKS Łomża, Mariusz Siara i Wojciech Ankowski do Ruchu Wysokie Mazowieckie, a także Łukasz Załuska, który wbrew swym zapowiedziom pozostania w klubie wybrał, teoretycznie lepszą ofertę kieleckiej Korony. Z kolei Marcin Warakowski niezadowolony z odgrywanej w zespole roli, wybrał grę w Zagłębiu Sosnowiec.

LECHIA GDAŃSK

Rundę jesienną w naszej grupie trzeciej ligi drużyna biało-zielonych zakończyła na 7-ej pozycji ze stratą do lidera - TKP Toruń i wicelidera - Kotwicy Kołobrzeg. W trakcie przerwy zimowej przed drużyną został postawiony jasny cel - walka o awans do drugiej ligi. Zadanie wydaje się ciężkie do realizacji, ale wykonalne. Lechia podczas przerwy w rozgrywkach rozegrała 11 meczów sparingo-



wych, z czego 8 wygrała, 1 zremisowała i poniosła 2 porażki. Drużyna wydaje się być dobrze przygotowana do rundy wiosennej, także mamy w Gdańsku nadzieję na czwarty z kolei awans do wyższej ligi. Z Lechii odeszło kilku zawodników, najboleśniejszą stratą wydaje się zakończenie kariery przez doświadczonego Sławomira Matuka, pozostali zawodnicy zasilili szeregi lokalnych drużyn - Olimpii Sztum, Unii Tczew, Wisły Tczew oraz Kaszubii Kościerzyna. W ich miejsce do Lechii trafiło kilku bardzo wartościowych graczy. Szczególnie cieszy nas powrót do drużyny, po krótkiej przystanku w USA Macieja Kalkowskiego. Dodatkowo drużynę zasilili: Robert Sierpiński i Piotr Wiśniewski z Kaszubii Kościerzyna, Michał Szczepiński z Unii Tczew, czterech zawodników z drużyny juniorów oraz w ostatniej chwili do ekipy dołączył obrońca z drużyny rezerw krakowskiej Wisły - Sebastian Fechner. Skład wydaje się solidny, tak, więc mamy nadzieję, że drużyna powalczy o awans. Z trzeciej ligi do drugiej awansuje bezpośrednio pierwsza drużyna, a druga rozegra mecz barażowy o drugą ligę. Niedawno odbyła się oficjalna prezentacja drużyny w Centrum Handlowym Manhattan w Gdańsku, na które przybyło ponad 1000 osób.

Coraz głośniejsze w Gdańsku mówi się na temat budowy za kilka lat w Gdańsku nowoczesnego obiektu typowo piłkarskiego w miejscu obecnego stadionu gdańskiej Lechii. Stadion przy Traugutta lata świetności ma już za sobą, doraźne prace remontowe nie są dla nas satysfakcjonujące. Od pewnego czasu słychać w Gdańsku zapewnienia lokalnych władz z prezydentem Adamowiczem na czele, że po wybudowaniu hali widowiskowo-sportowej na granicy Gdańska i Sopotu kolejną inwestycją będzie budowa w Gdańsku stadionu piłkarskiego. Zobaczmy, co z tego wyniknie, na razie cieszy nas poruszanie tej kwestii i zapewnienia magistratu, że stadion na pewno powstanie.

Powołano niedawno kolejne stowarzyszenie kibiców „BKS Lechia”, które zajęło się ostatnio organizacją pociągu specjalnego na pierwszy mecz rundy do Gniezna. Atrakcyjność potencjalnych wyjazdów sprawia, że liczymy na bardzo dobre liczby wyjazdowe, szczególnie w obliczu walki o awans.

ŚLĄSK WROCŁAW

Wrocławianie przygotowania do rundy wiosennej rozpoczęli na własnych obiektach. Następnie 18 lutego udali się na dziesięciodniowy obóz do Zieleńca. Tam trener Tarasiewicz pracował z zawodnikami głównie nad siłą i wytrzymałością. Po powrocie zespół trenował głównie w hali i w terenie, a większość meczów sparingowych rozegrał w Dzierżoniowie, gdzie znajduje się boisko ze sztuczną nawierzchnią. Wyniki oraz styl gry potwierdzają, że WKS jest głównym kandydatem do awansu na zaplecze ekstraklasy. Drużyna została wzmocniona tylko jednym graczem: młodzieżowcem Grzegorzem Wanem, który ostatnio występował w rezerwach Zagłębia Lubin. Jednak do zespołu powrócili zawodnicy, którzy jesienią byli kontuzjowani, także kadra jest wyrównana i wystarczająco liczna, by walczyć o najwyższe cele. Działaczom udało się także dojść do porozumienia z Lubiniańczykami i Krzysztof Ostrowski wiosną również będzie występował w Śląsku. Nad WKS-em nadal ciąży widmo kar z powodu niespłacenia zadłużenia wobec byłych zawodników i trenera. PZPN grozi zakazem dokonywania transferów, a nawet odjęciem punktów! Panaceum na wszelkie problemy miał okazać się osoba biznesmena Józefa Pilcha, który był zainteresowany przejęciem władzy w klubie. Niestety na razie rozmowy zakończyły się fiaskiem. Śląski ZPN z powodu warunków atmosferycznych przełożył dwie pierwsze wiosenne kolejki. Mecze zaplanowane na weekend 12-13 marca rozegrane zostaną w środę 4 maja, natomiast kolejka 17., odpracowana zostanie dwa tygodnie później 18 maja.



Promień Żary - ŚLĄSK

Z uwagi na złe warunki atmosferyczne dwie pierwsze wiosenne kolejki w naszej grupie III ligi zostały przełożone na późniejsze terminy wypadku Śląska były to spotkania z Lechią Zielona Góra (w.) oraz Odrą Opole (d.). W związku z tym faktem, wiosną inaugurowaliśmy meczem 3 kolejki, czyli spotkaniem z Promieniem w Żarach. Poza pojedynczymi osobami, które jechały na ten mecz pociągiem, wszyscy

fani „Wojskowych” podróżowali do Żar transportem samochodowym. Na stadionie wywieszono 6 ag a w czasie meczu z naszej strony odpalonych zostało 10 ogni. Doping - przeciętny. Natomiast miejscowi kibice utworzyli kilkudziesięcioosobowy młynek, który był udekorowany w kilka niedużych ag. Promień zaprezentował również porcję pirotechniki. W sumie na tym spotkaniu Śląsk był reprezentowany przez ok. 180 fanatyków.

UNIA TARNÓW:

Po rundzie jesiennej doszło do zmiany trenera, Romana Osucha zastąpił Mirosław Kubisztal, najwybitniejszy wychowanek Unii, były piłkarz GKS-u Katowice i Oerbro (szwedzka ekstraklasa). To już 4 trener od spadku Jaskółek z III ligi. Kadra drużyny niewiele się zmieniła w porównaniu z końcówką rundy jesiennej. Nadal w USA grają Ł.Chrobak, Ł.Kędzior i S.Jarmuła. Nic nie wyszło z możliwości pozyskania Mariusza Stawarza, który podpisał umowę, pojechał na obóz i, wskutek nie wypłacenia pierwszej pensji w terminie, musiał szukać innego pracodawcy (znalazł go w Łomży). Ta sytuacja jasno obrazuje sytuację w klubie, czyli ciągłe w ostatnim czasie składanie obietnic bez pokrycia, którym towarzyszy degeneracja zespołu seniorów. Klubowi udało się wypłacić piłkarzom zaległości oraz zorganizować w Nawojowej pierwszy od 6 lat (!) obóz szkoleniowy. Brak wzmocnień powoduje, że trudno patrzeć z optymizmem na rundę wiosenną. Nowe nabytki to piłkarze z niższych lig: Sławomir Szymański, Paweł Żaba i Przemysław Soja z drużyny juniorów. Ponieważ ta ostatnia będzie wiosną bronić się przed spadkiem z Małopolskiej Ligi Juniorów, to nowemu trenerowi pozostanie do gry prawie goła „11”. Tak, więc wiosną piłkarze Unii będą grać „na przetrwanie” i wiele wskazuje na to, że będzie to najgorsza runda w wykonaniu tarnowian od zakończenia II Wojny Światowej.

Jedynie światelka w tunelu tej futbolowej degradacji to: inwestycje w stadion Unii - do września mają rozbłysnąć jupitera, a trwają prace projektowe nad zadaszeniem trybun i zbudowaniem trybuny na „prostej”, a także podpisanie umowy przez klub z włoskimi inwestorami, choć znając prezesa Grzyba, nie przekuje się to we wsparcie finansowe dla będącej na dnie sekcji piłki nożnej.

Szerokim echem w regionalnych mediach obili się fakt pobicia przez funkcjonariuszy tarnowskiej prewencji piłkarzy Unii. W Tarnowie wracający do domu futboliści Unii natknęli się na interweniujących stróżów prawa. Piłkarze tłumaczą, że spokojnie siedzieli na ławce, na przystanku, czekając na autobus. Nagle podjechały dwa

policyjne radiowozy, funkcjonariusze bez powodu – twierdzą futboliści - ni stąd, ni zowąd zaczęli nas pałować.

Co innego mówią policjanci, choć nie podają szczegółów. Na razie toczy się postępowanie wewnętrzne. Mówi się tutaj o tym, że były przewracanie kosze na śmieci; głośnie zachowywanie. Efektem było złamanie dłoni i liczne siniaki.

„Unia Tarnów kontra policja zero do zera”. Takim salomonowym wynikiem zakończyły się śledztwa prowadzone przez prokuraturę w sprawie pobicia piłkarzy miejscowego klubu przez funkcjonariuszy. *Różnice w zeznaniach osób biorących udział w zdarzeniu nie pozwoliły na postawienie zarzutów stróżom prawa - tłumaczyła rzecznik prokuratury B.Owsiak.*



Diametralnie inaczej wygląda sytuacja wśród kibiców tarnowskiej Unii (duży wzrost formy wg. miesięcznika To my Kibice-grupa D) Mimo wspólnych działań naszych rywali wraz z prewencją (sankcje dla kibiców Unii-, którym staramy się jak najlepiej pomagać np. internetowe aukcje oraz dobrowolne zbiórki funduszy) Staramy się, aby popularne hasło „Nigdy nie zostaniesz sam..” nie było typowym hasłem bez pokrycia w rzeczywistości Zima zaowocowała dużą aktywnością, jeśli chodzi o ruch ultras prawdziwym hitem były szaliki usiedlowe, które powstają jak „grzyby po deszczu”, poza tym powstały takie rzeczy jak czapki zimowe i vlepy. Myślę że zima została dobrze przepracowana, choć chcielibyśmy żeby w prace angażowało się jeszcze więcej osób, żeby ten ciągły postęp trwał jak najdłużej, ale i tak z pewnością rezultaty naszej pracy będą widoczne podczas meczów rundy wiosennej, przez co widowiska na Unii będą coraz to ciekawsze, mamy ambitne plany i myślę, że je zrealizujemy a kibicowska Polska jeszcze nieraz o Nas usłyszy...

Zapraszamy do portalu www.zksunia.tarnow.pl, gdzie możecie znaleźć wyczerpujące wiadomości o piłkarzach oraz kibicach tarnowskich Jaskółek.

Za pośrednictwem gazety pragnę pozdrowić wszystkich fanów a w szczególności tych, którzy nie mogą dopingować na chwilę obecna ukochanej drużynie!

Ultras Team

Rugbiści Juvenii, po wywalczeniu pierwszego miejsca w grupie południowej drugiej ligi, znaleźli się w grupie mistrzowskiej, która tej wiosny będzie rywalizować o awans do ekstraklasy. W grupie tej oprócz zespołu z Krakowa znalazła się



Pogoń Siedlce, która uplasowała się na drugim miejscu w tej samej grupie oraz WMPD Olsztyn i Czarni Pruszcz Gdański z grupy północnej. Drużyna, która zajmie pierwsze miejsce bezpośrednio awansuje do pierwszej ligi, ale szansę w meczu barażowym otrzyma także drużyna z drugiego miejsca.

Juvenia po rundzie jesiennej pokazała, że jest faworytem tej części rozgrywek, ale mimo to każdy mecz będzie ważny, gdyż przeciwnicy są bardzo wymagający. Z drużyną Pogoni Siedlce, Krakowianie przegrali na wyjeździe, ale wysoko wygrali na własnym boisku. Podobnie w zeszłym sezonie wyglądała historia spotkań z Olsztynem, natomiast Czarni Pruszcz Gdański to nowy, nieprzewidywalny zespół zbudowany na bazie byłych zawodników Lechii Gdańsk, więc również nie można ich zlekceważyć.

W Krakowie od połowy listopada trwają przygotowania do tych meczów. Rugbiści Juvenii tradycyjnie rozpoczęli od ciężkiego przygotowania siłowego. Treningi na siłowni odbywały się cztery razy w tygodniu. Z upływem czasu treningi siłowe zostały wzbogacone o dodatkowe bieganie dwa razy w tygodniu oraz sobotnie treningi z piłką na boisku. W końcu tuż przed wyjazdem na obóz przygotowawczy rugbyści zaczęli ćwiczyć także na sali, a treningi zostały nakierowane bardziej na poprawę dynamiki. W tym czasie w klubie zaszła jednak jeszcze jedna poważna zmiana. Trenerem pierwszej drużyny, w miejsce Leszka Samela, został Marek Odoliński – wieloletni zawodnik Juvenii za czasów gry w pierwszej lidze, ale także reprezentant Polski. Marek po spadku Juvenii, zo-

stał wykupiony przez drużynę Budowlanych Lublin, potem próbował (z sukcesami) swoich sił we Francji, a także pierwszoligowej drużynie czeskiej Slavia Havirow. W tej chwili, po objęciu drużyny seniorów Juvenii, będzie nie tylko jej trenerem, ale także zawodnikiem, co z pewnością poważnie wzmocni pierwszą linię młyna.

Obóz przygotowawczy w Dolnym Kubinie na Słowacji, był już prowadzony przez nowego trenera i odbywał się w dniach 9 – 13 lutego. Seniorzy odbywali treningi trzy razy dziennie. Przed południem wyruszaliśmy w góry biegając, maszerując i wykonując różnego rodzaju ćwiczenia, często po uda w śniegu. W drodze powrotnej do ośrodka, często spontanicznie rozpoczynały się zapasy w śniegu, między dwoma szybko

skom stworzonymi drużynami. Pozostałe dwa treningi w ciągu dnia miały miejsce na hali, gdzie pierwsza drużyna ćwiczyła także z juniorami, z których wielu na wiosnę wystąpi w meczach decydujących o awansie do pierwszej ligi. Mowa tu głównie o reprezentantach polski z rocznika 86, również osiągających sukcesy podczas swoich rozgrywek jesiennych. W jeden z wieczorów, zamiast treningu na hali, trener zarządził wyjazd na gorące źródła do miejscowości Beszenowa, które miały pełnić rolę odnowy przed ostatnimi dniami treningów. W ostatni dzień tuż przed wyjazdem został zorganizowany sprawdzian – ponad półkilometrowy podbieg w śniegu po kolana na



czas, po którym z powodu niezbyt dobrzego jedzenia oferowanego przez ośrodek w Dolnym Kubinie, nikt nie czuł się zbyt dobrze. Mimo to trener Marek Odoliński był bardzo zadowolony z wyników oraz całej pracy, jaką wykonali jego koledzy a zarazem podopieczni.

Po powrocie do Krakowa, Juvenia nie ustawała w treningach i poważnie myśląc już o rundzie wiosennej zaplanowała dwa sparingi. Pierwszy z nich, z pierwszoligowym Orkanem Sochaczew, któ-

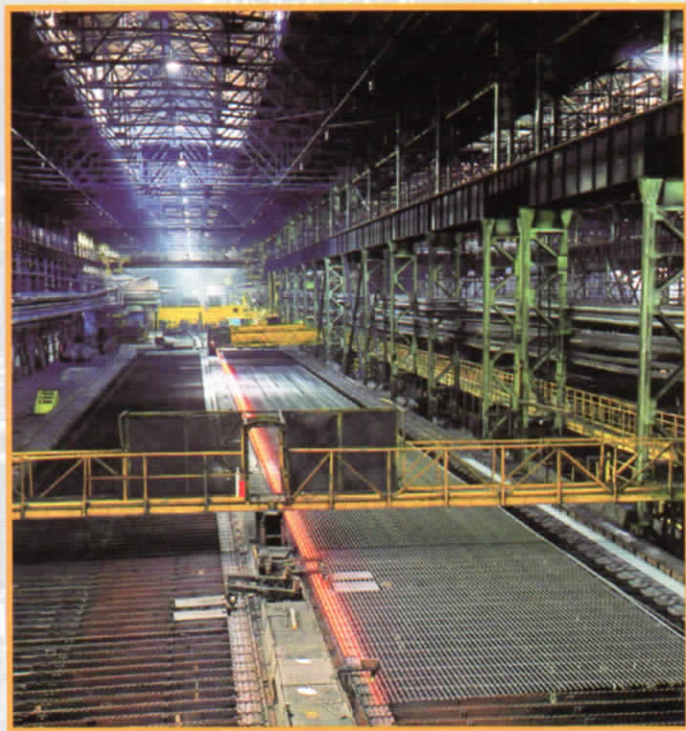
ry znalazł się w grupie sześciu najlepszych zespołów, walczących o Mistrzostwo Polski, niestety po dwukrotnym przeniesieniu daty spotkania w końcu się nie odbył z powodu przedłużającej się zimy i zalegającego na boiskach zmrożonego śniegu. Drugi odbył się we wtorek 22.04 w czeskiej Ostrawie na sztucznej murawie i przy oświetleniu. Przeciwnikiem rugbyistów z Krakowa była znana im dobrze z wielu meczów towarzyskich Slavia Havirow. Ponieważ dla obu drużyn był to pierwszy mecz po przerwie zimowej na boisku widoczny był chaos. Juvenia pokazała braki w obronie i przegrupowaniach. Zbyt często traciła punkty po własnych błędach, ale mimo to, to właśnie ona wyszła z tego meczu zwycięsko. Ostateczny wynik 25:15, jest owocem głównie dynamicznej końcówki, w której Krakowianie przyłożyli dwukrotnie po szybkich akcjach zawodników ataku. Mecz ten pokazał, czego Juvenii jeszcze brakuje i nad czym trzeba pracować przed najbliższymi meczami ligowymi.

Po obozie przygotowawczym we Francji oraz trzech sparingach z francuskimi drużynami, reprezentacja Polski juniorów pojechała na Mistrzostwa Europy grupy B do lat 18. Juvenię w kadrze reprezentował Jerzy Głowacki oraz Marek Kalisz, który niestety z powodu kontuzji, na mistrzostwa nie pojechał. Reprezentanci naszego kraju wiedzieli, że nie będzie tam łatwych meczów, a żeby osiągnąć cel – awans do grupy A, czyli najlepszych z najlepszych w Europie, trzeba się będzie bardzo postarać. W pierwszym meczu Polacy pewnie zwyciężyli reprezentację Ukrainy 30:11 i już w drugim starciu zmierzyli się ze swym najpoważniejszym przeciwnikiem Portugalią. Po pierwszej połowie prowadziła Polska 5:0, ale niestety przeciwnicy nie dali za wygraną i ostatecznie okazali się silniejsi, wygrywając 14:5. To właśnie Portugalia awansowała do grupy A, o zwycięstwie nad Belgią w finale, a Polakom pozostał tylko finał pocieszenia, czyli mecz o trzecie miejsce z Niemcami, który wygrali 26:10. Polakom nie zabrakło wiele do szczęścia, ale trzeba też podkreślić, że jest to bardzo duży sukces i znak, że polskie rugby rozwija się i może już w najbliższych latach, nasze drużyny nawiążą równorzędną walkę z najlepszymi z zachodu.

Zakład Walcowniczy PROFIL S.A.

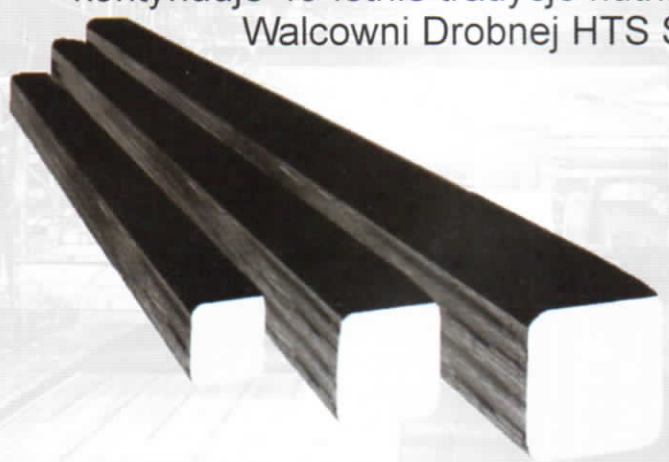
producent wyrobów stalowych
walcowanych na gorąco:

- kątowników równoramiennych
- kątowników nierównoramiennych
- prętów kwadratowych i płaskich
- prętów okrągłych gładkich



**Zakład Walcowniczy PROFIL S.A. w Krakowie
rozpoczął działalność gospodarczą
2 kwietnia 1997 roku**

w wyniku restrukturyzacji
Huty im. Tadeusza Sendzimira S.A.
Jako samodzielny podmiot prawa handlowego
kontynuuje 40-letnie tradycje hutnicze
Walcowni Drobnej HTS S.A.



Wszystkie produkowane przez Spółkę wyroby posiadają certyfikat na znak bezpieczeństwa „B”, zaś większość z nich również dopuszczenie do obrotu na rynek niemiecki (znak „Ü”).
W 2003r. PROFIL S.A. zakończył proces wdrażania zintegrowanego systemu zarządzania jakością i środowiskiem wg norm: **EN ISO 9001:2000** oraz **ISO 14001**.

PROFIL S.A. oferuje ponadto usługi w zakresie przewalcowania dostarczonego przez Klienta wsadu na pręty żebrowane.



ul. Ujastek 1, 31-752 Kraków
tel.: +48 12 680 24 00, fax: +48 12 680 24 05
e-mail: zwprofil@zwprofilsa.com.pl, www.zwprofilsa.com.pl



CLEMENS VIII PONT MAX
AEDIS A SIXTO V INCHOATA
NE TANTI OPTIME DE SE
MERITI PONTIFIC
INSIGNIS AEDIFICATIO PERIRET
QVARTO SVI PONTIFICATVS
AN ABSOVIIT
SALVTIS M D XCV 1111